



Horyzonty Polityki  
2(3)/2011

**JAN ROKITA**

Akademia Ignatianum w Krakowie  
Instytut Politologii

**Budapeszt:  
rok niebezpiecznych zmian  
(analiza polityczna)**

*Streszczenie*

Premier Viktor Orbán z rzadką w dzisiejszej Europie odwagą i dynamiką przeprowadza całościową reformę kraju, pod hasłem „narodzin Węgier na nowo”. Obejmuje ona nadanie nowego ustroju republice, rekonstrukcję niemal wszystkich instytucji publicznych, odbudowę podmiotowości politycznej państwa, naprawę finansów publicznych oraz wzmocnienie wspólnoty narodowej. Reformie państwa towarzyszy konserwatywna ideologia wychowawcza, idąca pod prąd niektórych trendów współczesności. Ceną reformy jest brutalizacja i gwałtowność wewnętrznego konfliktu politycznego, oraz fala krytyki Węgier zagranicą. Na krótką metę poważnym zagrożeniem dla ambitnego planu jest europejski kryzys fiskalny, ale po odejściu Orbana od władzy Węgry mogą stanąć przed niebezpieczeństwem puczu konstytucyjnego, dla którego ideologię przygotowuje już dzisiaj liberalno-lewicowa opozycja.

**SŁOWA KLUCZOWE**

Węgry, Viktor Orbán, Fidesz, Siófolk, reforma

BUDAPEST: YEAR OF DANGEROUS CHANGES  
(POLITICAL ANALYSIS)

*Summary*

The Hungarian Prime Minister Viktor Orbán, with a courage and dynamism rare in today's Europe, is proceeding with the implementation of an all encompassing state reform. This reform, as 'the Rebirth of Hungary', embraces a new regime within the existing republic framework who's ambition is the reconstruction of nearly all public institutions, the restoration of national autonomy, the rehabilitation of political integrity, the fixing of public finances and the strengthening of national identity. The premise of this reform is one of conservatism, driving it into conflict with certain modern-day world-views, and the price of this reform comes high, with fierce internal conflict and tremendous international criticism. The immediate threat for this ambitious plan is a European fiscal crisis, whereas the long-term threat would be that of a constitutional coup after Orbán loses power, a coup which is already being ideologically implemented by the liberal-left.

**KEYWORDS**

Hungary, Viktor Orbán, Fidesz, Siófok, reform

NARODZIĆ SIĘ NA NOWO...

Dzień 18 kwietnia 2011 roku stał się kluczową datą dla współczesnej węgierskiej polityki. Dokładnie w rok po miażdżącym zwycięstwie w wyborach powszechnych<sup>1</sup> premier Viktor Orbán urzeczywistnił swój najważniejszy zamysł: nadał państwu węgierskiemu nową konstytucję, która w każdym calu stanowi odzwierciedlenie jego celów, jego poglądów, jego wizji politycznego ideału. Rok wcześniej w mowie wygłoszonej podczas pierwszej sesji nowego parlamentu ów ideał Orbán określił mianem „systemu narodowej współpracy”<sup>2</sup>, zaś w o tydzień późniejszym rządowym *exposé*, nie pozostawił wątpliwości co do istoty tego systemu.

---

1 W wyniku wyborów 11 i 25 kwietnia 2010 r. Fidesz z koalicyjną chadecką KDNP uzyskał 263 mandaty (53% głosów w pierwszej turze), socjalistyczna MSZP – 59 (19%), nacjonalistyczny Jobbik – 47 (16%) i zielona LMP – 16 (7,5%).

2 Mowa z 17 maja 2010 r., <[http://orbanviktor.hu/in\\_english\\_article/change\\_begins\\_today](http://orbanviktor.hu/in_english_article/change_begins_today)> (dostęp: 29.10.2011).

Węgierski lud – mówił – żąda radykalnych zmian we wszystkich dziedzinach życia. Nie dał nam mandatu po to, abyśmy czynili jakieś modyfikacje bądź dostosowania, ale po to, abyśmy – dzięki sile narodowej współpracy – zbudowali nowy ustrój polityczny, ekonomiczny i społeczny<sup>3</sup>.

To oczywiste, że nowy ustrój wymaga nowych „praw fundamentalnych”, zwłaszcza, że Węgry – jako jedyny kraj Europy Środkowej – w ciągu dwudziestolecia niepodległości nie zdołały uchylić swej stalinowskiej konstytucji z 1949 roku. Pospieszne, dziesięciokrotne nowele konstytucyjne, przeprowadzane przez rządzący Fidesz w ciągu pierwszego roku władzy, z natury rzeczy były tylko prowizorką, nieuchronnie prowadzącą do kulminacji 18 kwietnia.

Nadanie nowego ustroju byłoby zapewne bardziej oczywiste i naturalne, gdyby wszystko działo się po jakiejś wielkiej wojnie albo rewolucji. Ba... choćby wkrótce po aksamitnej Jesieni Ludów 1989. Cóż, kiedy obecna rewolucja zaczęła się wprawdzie od podsycanych przez Fidesz demonstracji i zamieszek 2006 roku, ale w końcu dokonała się jednak – jak zwykł mawiać Orban – „nad urną”. Niedostatki takiej formy rewolucyjności tym bardziej dopełnić więc musi wyjątkowy charakter powyborczej polityki. Dlatego terazniejszy czas polityczny nie jest dla Orbana czasem zwyczajnym, ale momentem „nowych narodzin”. A misją Fideszu nie jest zwyczajne rządzenie, ale bycie akuszerem tych narodzin.

Narodzić się na nowo – powie Orban w lutowym orędziu o stanie narodu – to kiedy naród zespala wszystkie swoje zasoby: narodową tradycję, chwile historycznej dzielności i chwały, lekcje wyniesione z klęsk i cierpień, w jednym geście wstrząśnięcia samym sobą, aby wyjść z dryfu i zacząć zmieniać świat<sup>4</sup>.

Nie należy w ogóle zabierać się do analizy aktualnej węgierskiej polityki, jeśli nie pamięta się cały czas o tym, że celem wszystkich działań rządu Viktora Orbana jest wywołanie owego wstrząsu: w systemie politycznym i jego głównych instytucjach, w prawie,

---

3 Mowa z 26 maja 2011 r., <[http://orbanviktor.hu/in\\_english\\_article/the\\_programme\\_of\\_national\\_cooperation](http://orbanviktor.hu/in_english_article/the_programme_of_national_cooperation)> (dostęp: 29.10.2011).

4 Mowa z 7 lutego 2011 r., <[http://orbanviktor.hu/in\\_english\\_article/viktor\\_orban\\_s\\_state\\_of\\_the\\_nation\\_address](http://orbanviktor.hu/in_english_article/viktor_orban_s_state_of_the_nation_address)> (dostęp: 29.10.2011).

w wychowaniu, w języku sfery publicznej, w zachowaniu mediów, w systemie sprawiedliwości, w podejściu Węgier do świata zewnętrznego i gospodarki, w końcu – w traktowaniu przez Węgrów własnego państwa. Stąd zapewne płynie tak charakterystyczna trudność publicznego skomunikowania się Viktora Orbana i ludzi z jego ekipy z licznymi krytykami, przeciwnikami i otwartymi wrogami, zwłaszcza z zagranicy. Kiedy Orban po raz kolejny celowo potrząsa Węgrami, liberalno-lewicowa opozycja chciałaby po prostu zwyczajnych, miękkich, „polskich” rządów. Natomiast świat zewnętrzny z odrazą postrzega te wstrząsy jako obrazę dla wielce cenionej – zwłaszcza w Unii Europejskiej – cnoty politycznej stabilności; obrazę tym bardziej nieznośną, że pochodzącą z obszaru niedawno dopiero zaakomodowanych europejskich peryferii. Co ważne, jest to sposób myślenia dominujący tak samo na zachodniej lewicy, jak i prawicy, co szczególnie irytuje ludzi Orbana, gdyż utrudnia im proste wytłumaczenie skali zagranicznych napomnień i potępień prostym „spiskiem” europejskiej lewicy wspierającej opozycyjną Węgierską Partię Socjalistyczną (MSZP). Główny problem Orbana ze światem polega bowiem na tym, że cały koncept „narodzin Węgier na nowo” świat skłonny jest traktować w najgorszym razie jako niebezpieczne populistyczne awanturnictwo, zaś w najlepszym – jako kłopotliwe wschodnioeuropejskie dziwactwo. Najogłędniejszy zatem ton, jaki można wobec Orbana usłyszeć w zachodnich demokracjach, to ten, który przebija z niedawnego, nietypowo miękkiego w treści i protekcyjnego w tonie komentarza „The Economist” na temat „kłopotliwej wschodnioeuropejskiej ekipy”, złożonej z takich przywódców jak Orban, Klaus czy Kaczyński:

Chociaż niektórzy wschodniacy bywają irytujący, hałaśliwi i staroświeccy, w nowoczesnej Europie są oni przecież nieodzowni. Bijatyki nie są końcem świata, a hałasy i złości i tak kończą się ich ustępstwami, a nie izolacją<sup>5</sup>.

Pierwszoplanowym politycznym wyrazem „nowych narodzin” jest Konstytucja Kwietniowa, proklamująca, iż państwo nie będzie

---

<sup>5</sup> „The Awkward Squad”, <<http://www.economist.com/node/21525919>> (dostęp: 29.10.2011).

odtąd jakąś tam dryfującą, przymiotnikową Republiką Węgierską, ale staje się na powrót Węgrami, których narodową jedność i konstytucyjną ciągłość, zerwaną w XX wieku przez strzałokrzyżowców i komunistów, symbolizuje przechowywana w parlamencie i przywoływana w tekście konstytucji Święta Korona króla Stefana. Pateetyczne konstytucyjne „wyznanie wiary” w Boga, w naród i w ludzką wolność – łopotać ma jak sztandar nad legionami Fideszu, aby się nie ulękły i nie rozproszyły w obliczu bitew, jakie trzeba będzie stoczyć. Orban przestrzega:

Nie można uniknąć walki, bo odnowa to przecież bój starego z nowym (...). Kiedy stajemy w obliczu nieuchronności i brzemienności w skutki tej walki, nawet najdzielniejszych ogarniają jednocześnie dwojakie uczucia: fascynacji i lęku<sup>6</sup>.

„Narodowe wyznanie wiary” ma także inny, istotny, bardziej społeczny wymiar, który tak charakteryzuje historyk kultury prof. Csaba György Kiss:

Po ośmiu latach rządów socjalistów, którzy na każdym kroku podkreślali, że Węgry to kraj mały i gorszy od innych, istnieje duże zapotrzebowanie na odbudowę dumy narodowej. Orbán próbuje społeczeństwu pogrążonemu w marazmie i depresji przywrócić nadzieję i wiarę w to, że może odgrywać jakąś rolę i w regionie, i w Europie<sup>7</sup>.

Sam Kiss – nawiasem mówiąc – stanowi wyjątek w gronie liberalnych intelektualistów z dawnej demokratycznej opozycji; większość jego dawnych kolegów upatruje wielkie niebezpieczeństwo w takim właśnie sposobie przywracania węgierskiej nadziei i wiary. Owa przemiana duchowa Węgrów ma nastąpić dzięki „narodowej współpracy”. Ale jak ją pogodzić z nieuchronnością walki z tym wszystkim co jest stare i sprzeciwia się nowemu? Dla Orbana współpracujący naród – to figura opisująca większość głoszących Węgrów, którzy udzielili mu poparcia wyborczego i tym samym

---

6 Por. przypis 4.

7 „Kiss: dlaczego popieram Orbana”, <[http://wyborcza.pl/1,75477,9904679,Kiss\\_\\_Dlaczego\\_popieram\\_Orb%C3%A1na.html](http://wyborcza.pl/1,75477,9904679,Kiss__Dlaczego_popieram_Orb%C3%A1na.html)> (dostęp: 29.10.2011).

wybrali „nowe narodziny”. Kłopot w tym, że dokładnie na odwrót sądzi jego nadal najpoważniejszy, bo politycznie najsprawniejszy przeciwnik – były premier Ferenc Gyurcsány, obalony w 2009 roku *de facto* przez ulicę pod przewodem Orbana. On bowiem wykluczył przywódcę Fideszu z grona węgierskiej demokratycznej wspólnoty, określił go mianem „łajdaka zastawiającego wnyki, nieszczęsnego Ryszarda III”<sup>8</sup> i przystępuje właśnie do budowy Komitetów Demokratycznych oraz jednoczącej je Platformy, która ma stać się forum dla jego wizji narodowej współpracy. Czy ma na to jakieś szanse? I czy Orban skutecznie mu w tym potrafi przeszkodzić?

## UPADEK DUCHA SIÓFOK

Przed rozważeniem tych pytań warto jednak wrócić do ustrojowej treści sporu o konstytucję. Na jego przykładzie, a także posiłkując się analizą dwóch innych batalii Orbana: o Trybunał Konstytucyjny i o media, spróbujemy zinterpretować logikę polityczną węgierskiego konfliktu oraz postawić pewne hipotezy co do jego natury i możliwej przyszłości. Proces konstytucyjny nabrał dynamiki od chwili skierowania w połowie lutego projektu Fideszu do specjalnej komisji parlamentarnej, której liderem został József Szajer, jeden z ojców założycieli partii, prawnik i wpływowy eurodeputowany. Był to czas, w którym jeszcze nie przebrzmiały echa poprzedniej wielkiej bitwy o media, która niefortunnie zdominowała pierwszy miesiąc prezydentury w Unii i unaoczniała, jak duży jest potencjał niechęci do prawicowego rządu węgierskiego na całym Zachodzie, z Ameryką włącznie. Proces konstytucyjny rozpoczął się zatem w atmosferze, w której wydawało się, iż rząd zechce uniknąć powtórki zdarzeń; właśnie w połowie lutego Węgry finalizowały porozumienie z Komisją Europejską o kilku postulowanych przez Unię zmianach w tamtej ustawie. Wrażenie takie wzmacniały doniesienia z poprzedzającej inicjatywę konstytucyjną zamkniętej narady Fideszu w Siófolk nad Balatonem, z której przecieki ogłoszone przez „Népszabadság” – największą lewicową gazetę budapeszteńską – ujawniały

---

<sup>8</sup> <<http://www.politics.hu/20110905/gyurcsany-likens-orban-to-richard-iii>> (dostęp: 29.10.2011).

wygłaszane tam przez premiera do swojego zaplecza przestrogi przed niebezpieczeństwem zepchnięcia jego rządu do wygodnej dla opozycji roli „reżimu prohibicji”, zwłaszcza w kontekście pryncypialnych wniosków chadeckiego partnera koalicyjnego dotyczących zakazu przerywania ciąży i ochrony tradycyjnego modelu rodziny<sup>9</sup>. Projekt Fideszu napotkał na początku na ostre potępienie narodowców z partii Jobbik – jako nie dość narodowy – i znacznie łagodniejsze, dość niejasno formułowane warunki ze strony lewicy. Przełom nastąpił jednak bardzo prędko; już w pierwszym tygodniu prac komisja Szajera odrzuciła wniosek lewicy, który postulował przyjęcie wymogu większości 4/5 dla uchwalenia zasad konstytucyjnych, co wymagałoby rezygnacji przez Fidesz ze zdolności do ich samodzielnego określenia. Prawdziwie prowokacyjna była jednak druga część wniosku: według MSZP wejście w życie konstytucji miałyby być uwarunkowane dwukrotnym jej uchwaleniem przez większość 2/3 posłów w dwóch kolejno następujących po sobie kadencjach parlamentarnych. Krótko mówiąc: wprowadzenie nowej konstytucji miałyby stać się niemożliwe. Po głosowaniu posłanka Monika Lamperth ogłosiła w imieniu MSZP, że partia będzie odtąd bojkotować bieg procesu konstytucyjnego, albowiem odrzucony właśnie wniosek był jej podstawowym warunkiem kompromisu<sup>10</sup>. Według opozycyjnego wobec rządu, ale dobrze poinformowanego bloga Hungarian Spectrum, to Ferenc Gyurcsány jako pierwszy sformułował i przeprowadził w obozie socjalistów postulat bojkotu całości prac konstytucyjnych, z myślą o przyszłej delegitymizacji i obaleniu orbánowskiej konstytucji<sup>11</sup>. Od tej chwili następowała już tylko eskalacja konfliktu. W połowie marca szef socjalistów Attila Mesterhazy stwierdzał istnienie „konstytucyjnego zamachu stanu”<sup>12</sup>, a już miesiąc później – w przeddzień ostatecznego głosowania – ogłaszał ni

---

9 Por. <<http://www.politics.hu/20110214/christian-democrats-debate-draft-over-prolife-demands-for-new-constitution>> (dostęp: 29.10.2011).

10 Por. <<http://www.politics.hu/20110224/socialists-boycott-constitution-drafting-committee-after-their-proposals-voted-down>> (dostęp: 29.10.2011).

11 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/08/fourth-republic-in-hungary.html>> (dostęp: 29.10.2011).

12 Oświadczenie z 15 marca 2011 r., por. <<http://www.politics.hu/20110316/opposition-slams-new-constitution-draft-drafters-criticize-opposition-for-refusing-to-participate>> (dostęp: 29.10.2011).

mniej, ni więcej, tylko... „zburzenie republiki, jeśli jutro będzie przyjęta konstytucja”<sup>13</sup>. W czasie, gdy parlament pracował nad ustawą zasadniczą, socjaliści – dość zresztą nieporadnie – zwoływali „narodowe zgromadzenia” w Budapeszcie, Szeged i Győr dla debatowania o łamaniu przez rząd praw ludzkich i obywatelskich. Taka strategia opozycji zapewniła po drugiej stronie sukces zwolennikom uchwalenia bezkompromisowego ideowo tekstu; ostrożny duch z Siófok nie przyjął się w wojennej polityce budapeszteńskiej.

Prawicowy niemiecki „Die Welt” nazwał tekst Konstytucji Kwietniowej „obcym ciałem w świecie europejskich konstytucji”<sup>14</sup>. Zaś były prezydent László Sólyom – profesor prawa, niegdyś zgłoszony do prezydentury przez Fidesz – z poczuciem humoru przyrównał go do słynnego „eklektycznego i pretensjonalnego” gmachu budapeszteńskiego Teatru Narodowego, wzniesionego w czasach pierwszego rządu Orbana: uskrzydłonej rotundy, płynącej wielką łodzią. Nie bez kozery. Konstytucja – na przekór czasom globalizacji i konwergencji – istotnie robi wrażenie poszukiwania węgierskiej inności, nawet nieco na siłę. Niestandardowy jest już sam jej układ części i numeracja: część pierwsza to „Credo Narodu”, czyli mocno przegadana preambuła; część druga – „Prawa Fundamentalne”, czyli opis ustroju; część trzecia – „Wolność i odpowiedzialność”, czyli prawa i obowiązki, a dopiero część czwarta – „Państwo” reguluje działanie głównych instytucji. Nie ma zwyczajowej ciągłości artykułów, a przepisy w poszczególnych częściach są numerowane literami, liczbami rzymskimi i arabskimi. Za tą formalną oryginalnością idzie jednak także oryginalność treści. Widać to może najsilniej w części „Wolność i Odpowiedzialność”, w której – inaczej niż na przykład w konstytucji polskiej – mocno skorelowano ze sobą prawa podmiotowe przysługujące obywatelowi wobec państwa z obowiązkami nakładanymi z racji życia we wspólnocie politycznej. I tak na przykład zwyczajna dziś w Europie gwarancja ochrony własności koreluje ze „społeczną odpowiedzialnością” wynikającą z faktu

---

13 Oświadczenie z 18 kwietnia 2011 r., por. <<http://www.politics.hu/20110418/socialist-head-says-govt-to-destroy-republic-if-constitution-adopted-today-urges-mps-to-vote-no>> (dostęp: 29.10.2011).

14 <<http://www.politics.hu/20110418/socialist-head-says-govt-to-destroy-republic-if-constitution-adopted-today-urges-mps-to-vote-no>> (dostęp: 29.10.2011).



bycia właścicielem (art. XIII)<sup>15</sup>. A prawu rodziców do wyboru „rodzaju wychowania” swoich dzieci towarzyszy nie tylko rodzicielski obowiązek wychowawczy, ale także obowiązek dorosłych dzieci „opieki nad rodzicami, jeśli tego potrzebują” (art. XVI). W tle widać wyraźne oddziaływanie raczej klasycznej teorii politycznych cnót, niżli współczesnych wersji ideału państwa liberalnego. Jeśli założyć, że w praktyce prawnej i sądowej Węgier przepisy konstytucyjne będą stosowane wprost (tzn. że np. sądy będą mogły wydawać wyroki na podstawie przepisów konstytucji) – mogą to okazać się normy o olbrzymim potencjale praktycznym, mające nie tylko długofalowe skutki ekonomiczne, ale przede wszystkim ambicje kształtowania obyczajów społecznych w otwartej opozycji do niektórych trendów nowoczesności. Dotyczy to także takich norm, jak ochrona prawna płodu „od chwili poczęcia” (art. II), otwarcie sprzeczna z obowiązującym dotąd na Węgrzech ustawodawstwem, całkiem nowatorski obowiązek państwa „zachęcania do posiadania dzieci” (art. L) albo wymóg „współpracy Państwa i Kościołów dla dobra wspólnoty” (art. VII). Podczas zebrania komisji do spraw konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego József Szajer przekonywał mocno niechętnie mu gremium, że tak właśnie wygląda „nowe myślenie XXI wieku, które ucieleśnia węgierska konstytucja” i przewidywał, że inni będą się uczyć owego myślenia właśnie na węgierskim doświadczeniu<sup>16</sup>. Reakcją większości zebranych pozostał brak zrozumienia dla argumentów Szajera i złośliwe docinki.

## ZWIĄZAĆ RĘCE DZIESIĘCIU RZĄDOM

Centralnym politycznym punktem sporu o węgierską konstytucję stała się – o dziwo na pierwszy rzut oka – kwestia systemu źródeł

---

15 Wszystkie przepisy konstytucji przywołuję za angielskim tekstem, opublikowanym przez: <<http://www.kormany.hu/download/4/c3/30000/THE%20FUNDAMENTAL%20LAW%20OF%20HUNGARY.pdf>> (dostęp: 29.10.2011). Nie jest to jedyne dostępne tłumaczenie. Por. też: M. Gniazdowski, A. Sadecki, *Konstytucja nowych Węgier – implikacje krajowe i regionalne*, <<http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2011-07-29/konstytucja-nowych-wegier-implikacje-krajowe-i-regionalne>> (dostęp: 29.10.2011).

16 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/04/further-concerns-over-the-new-hungarian-constitution.html>> (dostęp: 29.10.2011).

prawa. Ustrój prawny Węgier od dawna zna pojęcie ustawy organicznej, to znaczy takiej, która reguluje najważniejsze materie państwowe i jest trudniejsza zarówno do uchwalenia, jak i do zmiany. Trudność uchwalenia takiej ustawy w normalnych warunkach wymusza szerszy konsensus, zazwyczaj poprzez wymóg większości kwalifikowanej 2/3. Trudność zmiany z kolei stabilizuje najważniejsze instytucje prawne, co w czasach europejskich systemów prawnych przypominających wiecznie ruchome piaski ma swoje nie byle jakie znaczenie. Tragiczny przykład legislacji w Polsce, gdzie w 90. latach odrzucono ideę ustaw organicznych jest może szczególnie pouczający. Lecz w niecodziennych węgierskich okolicznościach roku 2011 argument pierwszy nie działa wcale: partia rządząca dysponuje tam bowiem większością konstytucyjną, a ustawy organiczne pełnią funkcję *de facto* wykluczającą mniejszościową opozycję. Drugi argument działa wprawdzie, ale nieco przewrotnie. Owszem, następuje stabilizacja prawa, ale nie jest to już sposób na ochronę jakiegoś z trudem osiągniętego konsensu, tylko spetryfikowana raz na zawsze polityczna wola Fideszu. Sprawa staje się jeszcze poważniejsza i ciekawsza, jeśli koncept ustaw organicznych zostaje konstytucyjnie rozszerzony w zasadzie na całość życia publicznego. Tak właśnie uczyniła Konstytucja Kwietniowa, zwiększając liczbę materii objętych ustawodawstwem organicznym do około pięćdziesięciu. Premier Victor Orban z właściwą sobie brawurą wyjaśnia cel takiej operacji:

Nie jest tajemnicą – mówi – że pod względem gospodarczym zamierzam związać ręce następnemu rządowi... nie jednemu, ale dziesięciu następnym<sup>17</sup>.

Dodać można: nie tylko pod względem gospodarczym, bo ustawy organiczne (przez konstytucję zwane aktami kardynalnymi) obejmują nie tylko podatki, emerytury czy politykę rodzinną, ale również status Kościołów, działalność mediów, partii politycznych, obywatelstwo itp. Dla politycznych przeciwników Fideszu sprawa zaczyna być gardłowa. Czyżby podstępny Orban potrafił

---

<sup>17</sup> Wywiad dla austriackiego tabloidu „Kronen Zeitung”, <<http://www.politics.hu/20110614/orban-says-constitutional-changes-tying-hands-of-next-ten-governments/>> (dostęp: 29.10.2011).

ich zmusić do tego, aby nawet wygrywając następne i kto wie ile jeszcze następnych wyborów i tak nadal musieli wykonywać jego testament? To pytanie staje się u końca 2011 roku – w czasie, gdy Fidesz tydzień po tygodniu uchwała kolejne „akty kardynalne” – centralnym pytaniem węgierskiej polityki, coraz mocniej określającym dalszą logikę tamtejszego konfliktu politycznego. Dostrzegł to Thomas Melia, asystent amerykańskiego sekretarza stanu, niegdyś kolega wspierający twórców Fidesz, który składając sprawozdanie w Kongresie USA, zauważył, że:

używając bezprecedensowej większości jednopartyjny rząd kraju członkowskiego UE i NATO (...) nadmiernie sparaliżował przyszłe demokratyczne rządy w skutecznym podejmowaniu wyzwań politycznych, gospodarczych i społecznych<sup>18</sup>.

I chociaż Melia opisał kongresmanom rzeczywistość tak samo jak premier Orbán dziennikarzom, minister informacji Zoltan Kovacs określił tę relację „efektem złośliwych przeinaczeń”. Politycy Fideszu musieli prowadzić dziesiątki takich i podobnych polemik w obronie swojej konstytucji, stąd zrozumiała może być ich narastająca irytacja. Nie zmienia to faktu, że Melia dotknął istoty i potencjalnie najniebezpieczniejszego na przyszłość aspektu węgierskiego konfliktu.

Jednak najostrzejszą batalię zagraniczną o konstytucję przyszło stoczyć Orbánowi w Parlamencie Europejskim. Po raz pierwszy Parlament potępił rząd węgierski w marcu, na fali światowej krytyki ustawy medialnej. Sprawa potępienia Węgier powraca z inicjatywy socjalistów, liberałów, zielonych i komunistów dnia 5 lipca 2011 roku, kiedy Orbán wygłasza zwyczajową mowę na zakończenie węgierskiej prezydentury. Podczas gdy premier zapewnia, że Unia jest silniejsza i lepiej przygotowana na kryzys niżli sześć miesięcy wcześniej (skądinąd teza bardzo wątpliwa), mało kto tego słucha, zaś po wystąpieniu podnosi się przeciw niemu fala personalnych

---

18 <<http://www.politics.hu/20110727/us-deputy-assistant-secretary-expresses-concern-over-hungary/>> (dostęp: 29.10.2011). Por. też komentarz na opozycyjnym blogu: <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/07/another-american-warning-but-the-hungarian-government-doesnt-listen.html>> (dostęp: 29.10.2011).

ataków, odwołujących się wyłącznie do kwestii wewnętrznej polityki węgierskiej. W reakcji na prowokacyjne pytania deputowanego Daniela Cohn-Bendita Orban najpierw ironizuje, by moment później uderzyć w imponderabilia:

Bruksela nie jest Moskwą – mówi – i nie macie prawa nam mówić co nam wolno, a czego nie wolno. I pamiętajcie, że poparcie Węgrów dla Europy będzie rosnać tylko wtedy, jeśli w tej sprawie będą mieć oni całkowitą jasność<sup>19</sup>.

Reakcję łatwo było przewidzieć: w atmosferze antywęgierskiego podniecenia, przy samotnym sprzeciwie Europejskiej Partii Ludowej (EPP), uchwalona zostaje precedensowa w dziejach Unii rezolucja, żądająca w tonie ultimatywnym zmiany kształtu węgierskiej konstytucji co najmniej w ośmiu punktach i to pod nadzorem Komisji Europejskiej<sup>20</sup>. Postulowane zmiany mają dotyczyć z jednej strony kwestii czysto ustrojowych: ustawodawstwa organicznego i obszaru jurysdykcji Trybunału Konstytucyjnego, ale także uwikłanych światopoglądowo materii praw i obowiązków: większych praw dla homoseksualistów oraz zniesienia kary dożywotniego więzienia bez prawa do zwolnienia warunkowego za najcięższe morderstwa. Parlament chce także konstytucyjnego zagwarantowania przez Węgrów „integralności terytorialnej innych państw” – rzecz niespotykana w konstytucjach – oraz „wyraźnego stwierdzenia, że prawa podstawowe nabywa się z chwilą urodzenia”, czego z kolei nie sposób czytać inaczej, jak pośrednią polemikę z przepisem konstytucji, statuującym ochronę prawną płodu „od poczęcia”. Niezwykłość rezolucji polega na tym, że – o ile kwestia relacji pomiędzy *acquis communautaire* a konstytucjami krajów członkowskich Unii pozostaje niejasna i sporna na gruncie Traktatu Lizbońskiego<sup>21</sup> – o tyle nawet najtwardsi obrońcy nadrzędności reguł unijnych nie

---

19 Mowa z 5 lipca 2011 r., <[http://orbanviktor.hu/in\\_english\\_article/speech\\_in\\_the\\_european\\_parliament](http://orbanviktor.hu/in_english_article/speech_in_the_european_parliament)> (dostęp: 29.10.2011).

20 Tekst w jęz. polskim: <<http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P7-TA-2011-0315+0+DOC+XML+V0//PL>> (dostęp: 29.10.2011).

21 Por. J. Barcz, „Przewodnik po Traktacie z Lizbony”, Warszawa 2008, s. 43-44.

występowali nigdy z poglądem, iż organy Unii mogłyby wpływać na treść norm konstytucyjnych krajów członkowskich w trybie deklaracji politycznych!

W zagranicznych ocenach Konstytucji Kwietniowej zwraca uwagę niebagatelna różnica treści i tonu. Dość umiarkowane jest stanowisko Komisji Weneckiej, wyspecjalizowanego organu prawnego Rady Europy. W atmosferze międzynarodowej nagonki szczególnie istotne dla ekipy Orbana stały się pochwały za „respekt dla demokratycznych wartości, standardów oraz podstawowych praw i wolności”, a także za wprowadzenie nieznaney dotąd na Węgrzech indywidualnej skargi konstytucyjnej<sup>22</sup>. Istotne zastrzeżenia Komisji dają się sprowadzić do trzech konstatacji: niedobrego trybu uchwalania konstytucji bez udziału opozycji, zbyt szerokiego katalogu ustaw organicznych oraz zakresu jurysdykcji Trybunału Konstytucyjnego i kompetencji Rady Budżetowej w materii finansów publicznych<sup>23</sup>. Ta ostatnia – złożona z szefów banku centralnego, urzędu audytu oraz przewodniczącego mianowanego przez prezydenta – ma być gwarantem równowagi fiskalnej i z tego tytułu przyznano jej uprawnienie do wetowania każdorocznej ustawy budżetowej. Trudno nie podzielić poglądu Komisji Weneckiej, że brak elementarnego konsensu międzypartyjnego nie jest dobrą wróżbą dla węgierskiej konstytucji (a być może i dla węgierskiego państwa); tyle tylko, że jest to w gruncie rzeczy krytyka strategii bojkotu, przyjętej przez czerwonozieloną opozycję. Podobnie nie może dziwić, że dla zespołu prawników koncept związania „dziesięciu następnych rządów” niemożliwym w praktyce do poruszenia ustawodawstwem organicznym nie jest i nie może być zrozumiały. „Polityka kulturalna, wyznaniowa, moralna i społeczno-ekonomiczna

---

22 Por. „Opinion on the new constitution of Hungary, adopted by the Venice Commission at its 87<sup>th</sup> Plenary Session (Venice, 17-18 June 2011) on the basis of comments by Mr Christoph Grabenwarter (Member, Austria), Mr Wolfgang Hoffmann-Riem (Member, Germany), Ms Hanna Suchocka (Member, Poland), Mr Kaarlo Tuori (Member, Finland), Mr Jan Velaers (Member, Belgium)”, part IV, Conclusions; <<http://www.venice.coe.int/docs/2011/CDL-AD%282011%29016-E.pdf>> (dostęp: 29.10.2011).

23 Por. punkty: 144, 145 i 146 tej opinii. Por. też: <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/06/the-hungarian-constitution-and-the-venice-commission.html>> (dostęp: 29.10.2011).

nie powinna być zacementowana prawami kardynalnymi”<sup>24</sup>. Tu bowiem tkwi różnica pomiędzy polityką i pryncypiami – wyjaśniano podczas prezentacji raportu. Natomiast trzecie spośród istotnych zastrzeżeń – odnoszące się do kwestii budżetu i finansów publicznych – ma swoją ciekawą historię i kontekst: jest nim najważniejszy i zarazem wyjątkowo zajadły konflikt instytucjonalny pomiędzy rządem i Trybunałem Konstytucyjnym.

### ODNOWA JEST WALKĄ...

Nic nie zapowiadało z początku gwałtowności tej bitwy. Krótko po wyborach Trybunał – pod prezesurą Petera Paczolaya (zarazem wiceszefa Komisji Weneckiej) – uczynił gest wobec nowej władzy, blokując wejście w życie prestiżowego dla lewicy, a oprotestowanego przez Fidesz nowego kodeksu cywilnego<sup>25</sup>. Jednak wkrótce potem nastąpiło pierwsze, niezbyt jeszcze ostre spięcie. Kilka spośród stanowisk sędziowskich pozostawało nieobsadzonych, gdyż w praktyce przedkwietniowego parlamentu niemożliwe było uzyskanie wymaganej prawem niezwykłej większości 4/5. Fidesz zaproponował zatem nowelizację prawa, w wyniku której obsada wakatów trybunalskich zostałaby powierzona parlamentarnej komisji *ad hoc*, decydującej wedle partyjnego parytetu wynikającego z wyborów. To był pierwszy projekt Fideszu, przeciwko któremu zorganizowała się – tak typowa dla późniejszego rozwoju węgierskiej polityki – koalicja rozmaitych fundacji i stowarzyszeń, walczących dzisiaj na śmierć i życie z rządem Orbana, takich jak Transparency International, Komitet Helsiński czy Openness Club. Należący do Fundacji Sorosa Instytut Karoly Eotvos przytomnie argumentował, że skoro Fidesz posiadał właśnie większość konstytucyjną w parlamencie, to jedynym czynnikiem równowagi w kwestii przyszłej konstytucji stać się może Trybunał Konstytucyjny<sup>26</sup>. Ustawę zawetował

---

24 Por. punkt 145 opinii.

25 Por. <<http://www.politics.hu/20100427/constitutional-court-again-delays-enactment-of-new-civil-code/>> (dostęp: 29.10.2011).

26 Por. <<http://www.politics.hu/20100622/president-rejects-fidesz-law-amendment-on-constitutional-judges/>> (dostęp: 29.10.2011).

w czerwcu ustępujący prezydent László Sólyom – skądinąd pierwszy prezes Trybunału w niepodległych Węgrzech – postulując zagwarantowanie wpływu na obsadę stanowisk sędziowskich także prezydentowi i Sądowi Najwyższemu. W lipcu parlament powołał jednak dwóch nowych sędziów, wśród nich byłego szefa kancelarii Orbana – Istvana Stumpfa, przy gwałtownych protestach socjalistów. Ale prawdziwa wojna wybuchła w październiku, kiedy Trybunał uchylił świeżo uchwalone prawo, konfiskujące *de facto* wysokie odprawy, jakie otrzymali odchodzący ze stanowisk politycy, wyżsi urzędnicy i członkowie rad nadzorczych państwowych firm. Ustawa nakładała 98% podatek na dochody tego typu powyżej 2 mln forintów (ok. 7,5 tys. euro) osiągnięte od 2005 roku, ale Trybunał odrzucił możliwość działania podatku wstecz. Tymczasem dla ekipy Orbana był to symboliczny akt przywracania sprawiedliwości, którego upadek stałby się świadectwem jej bezsilności. Ale jeszcze ważniejsze było to, że jeśli rząd miał móc wykonać ogłoszony dopiero co plan wprowadzenia 16% podatku liniowego, jednocześnie dochowując zobowiązania redukcji deficytu budżetowego poniżej 3% PKB, to warunkiem *sine qua non* było uratowanie dwuletniego podatku kryzysowego, nałożonego właśnie na sektory zdominowane przez wielki kapitał zagraniczny. Konfiskata odpraw godziła w normę nieretroaktywności, podatek kryzysowy w zasadę równości fiskalnej. Po orzeczeniu październikowym stało się jasne, że Trybunał zrujnuje i tak bardzo chwiejną rządową koncepcję równowagi budżetowej w roku 2011 i to w chwili, gdy właśnie zrezygnowano z dalszych kredytów Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF). Tylko prewencyjna potyczka z Trybunałem mogła dawać jakąś perspektywę. „Jesteśmy w niewiarygodnie trudnej sytuacji” – mówił tygodnikowi „The Economist” zarządzający *de facto* na co dzień węgierskim gabinetem wicepremier Tibor Navracsics<sup>27</sup>.

Parlament prowokacyjnie uchwalił powtórnie prawo o konfiskacie odpraw bez zmian, zaś szef klubu Fideszu Janos Lazar wezwał do „ograniczenia jurysdykcji Trybunału w sprawach podatków

---

27 Por. „Hungry for Power”, <<http://www.economist.com/node/17733367>> (dostęp: 29.10.2011). Por. też analizę przedstawiciela think-tanku *Political Capital* dla The Economist, [w:] *Constituting a problem*, <<http://www.economist.com/node/17522466>> (dostęp: 29.10.2011).

i budżetu”<sup>28</sup>. W listopadzie postulat Lazara stał się prawem: kontrola konstytucyjności ustaw o budżecie i finansach została zawężona do przypadków naruszenia prawa do życia, godności ludzkiej bądź pogwałcenia podstawowych swobód lub danych osobowych. Kilka dni później Laszlo Solyom wraz grupą sędziów i profesorów prawa ogłosił, że dokonany został pierwszy krok na drodze do tego, aby „Trybunał przestał być Trybunałem”. Protestacyjna konferencja prawników z byłym prezydentem na czele zorganizowana została przy współudziale ...ambasady USA w Budapeszcie, placówki od lat odgrywającej zaskakująco istotną rolę w wewnętrznej polityce węgierskiej<sup>29</sup>. Przez świat przetoczyła się u końca roku pierwsza wielka fala antywęgierska. Ale rozgrywka Fideszu z Trybunałem nie została zakończona, choć – po licznych pertraktacjach – w nowej konstytucji norma o zakresie jurysdykcji przybrała kształt bardziej względny. Na Trybunale spoczywa wprawdzie obowiązek przestrzegania reguł „równowagi, przejrzystości i bezpieczeństwa budżetowego”, ale ograniczenia zakresu jego jurysdykcji mają obowiązywać tylko dopóty, dopóki państwo nie wydobędzie się z zapaści zadłużeniowej, przekraczającej poziom 50% PKB, który konstytucja ustaliła jako rygorystyczny próg bezpieczeństwa finansowego na przyszłość<sup>30</sup>. Nie nastąpi to jednak prędko, zważywszy, że ustanowiony próg jest o dziesięć punktów ostrzejszy niż w konstytucji polskiej oraz według tak zwanych kryteriów z Maastricht, zaś dług węgierski spadł dopiero ostatnio o kilka punktów poniżej 80% PKB. W maju 2011 roku Trybunał ponownie uchylił ustawę o konfiskatach odpraw, argumentując – już zgodnie ze swymi ograniczonymi uprawnieniami – że ściąganie podatków wstecz narusza właśnie poczucie ludzkiej godności, które Trybunał przecież ma nadal ochraniać. Tym razem parlament podporządkuje się

28 <<http://www.politics.hu/20101111/parliament-approves-amendment-on-constitutional-changes/>>, (dostęp: 29.10.2011).

29 Np. według przecieków WikiLeaks publikowanych przez portal Origo w noc reelekcji 2006 r. premier Gyurcsany „wyraził żal wobec ambasadora USA za cztery stracone lata i po tym zaczął pracować nad reformami sektora publicznego”, <<http://www.politics.hu/20110907/alleged-pre-election-deceit-by-orbans-among-revelations-in-newly-released-wikileaks-cables-on-hungary/>> (dostęp: 29.10.2011).

30 Odpowiednio: art. N oraz 36-37 konstytucji.



wyroкови, lecz miesiąc później, mimo uchwalonej już i wchodzącej w życie od 1 stycznia 2011 roku konstytucji, wyda kolejne przepisy przejściowe, na mocy których konstytucyjne postanowienia poszerzające skład i wydłużające do dwunastu lat kadencję członków Trybunału wejdą w życie natychmiast, po to, by Fidesz mógł niezwłocznie dokooptować pięciu nowych sędziów. We wrześniu 2011 roku bitwa trybunalska powoli wygasa. Pokonany Trybunał nie zdołał rozpatrzyć najbardziej spornych ustaw, konstytuuje się w nowym składzie i...nadal musi w niepewności czekać na kolejną ustawę organiczną, która określi nowe zasady jego działania. W politycznej wizji Viktora Orbana

odnowa jest walką. Prawdopodobnie największą walką naszego życia, życia naszej generacji. Nie można uniknąć walki, bo odnowa to przecież bój starego z nowym<sup>31</sup>.

## HITLER, PUTIN CZY ŁUKASZENKA?

Jeszcze bardziej spektakularną bitwę stoczył Orban o władzę nad mediami. Ustrój mediów węgierskich uważano powszechnie za „mętny i niewydolny”<sup>32</sup>, władze mediów publicznych pozostawały nieobsadzone z powodu przewlekłego konfliktu politycznego, a wielokształtne struktury nadzorcze RTV oraz agencji prasowej MTI wymagałaby po wyborach – zgodnie z dotychczasowymi paritetowymi zasadami – nominacji paru tuzinów reprezentantów zwycięskiego Fideszu. Kiedy więc w czerwcu Fidesz wniósł projekt przekształcenia mediów publicznych w spółki non profit oraz konsolidacji nadzoru nad całym rynkiem medialnym w ręku jednej nowej instytucji – Państwowego Urzędu do spraw Mediów i Telekomunikacji (NMHH) – nic nie zapowiadało jeszcze skali przyszłego konfliktu. Według koncepcji zgłoszonej przez posłów Antala

---

31 Mowa z 7 lutego 2011 r., <[http://orbanviktor.hu/in\\_english\\_article/viktor\\_orban\\_s\\_state\\_of\\_the\\_nation\\_address](http://orbanviktor.hu/in_english_article/viktor_orban_s_state_of_the_nation_address)> (dostęp: 29.10.2011). Por. też: <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/10/index.html>> (dostęp: 29.10.2011).

32 <<http://www.politics.hu/20100616/opposition-parties-strongly-criticize-media-bill-in-heated-debate/>> (dostęp: 29.10.2011).

Rogána i Andrása Cser-Palkovicsa – prezes tego urzędu miał razem pokierować nową pięcioosobową Radą Mediów, powoływaną przez parlamentarną komisję *ad hoc*, powstać także miało społeczne gremium opiniodawcze, wyłaniane między innymi przez Kościoły, korporacje zawodowe i węgierską Akademię. Projekt od początku został źle przyjęty przez front liberalnych organizacji społecznych i międzynarodowe gremia dziennikarskie z racji bardzo szczegółowej regulacji standardów, wymaganych przez państwo od mediów. Ale opozycja w toku czerwcowej debaty parlamentarnej koncentrowała się na żądaniu zwolnienia szybkiego tempa prac nad ustawą, narzuconego przez Fidesz zaraz po wyborach, oraz kształcie swojej przyszłej obecności w nowej Radzie. Przedstawiciel socjalistów poseł László Mandur postulował zwiększenie liczebności Rady, tak by były w niej reprezentowane wszystkie trzy partie opozycyjne<sup>33</sup>. Do pewnego momentu można było odnieść wrażenie, że w kluczowej dla socjalistów i zielonych – sprawie reprezentatywności Rady kompromis jest całkiem możliwy. Tym bardziej, kiedy w końcu czerwca wnioskodawca poseł Rogán zaproponował poszerzenie składu do ośmiu osób, a klub parlamentarny Fidesz odłożył już zaplanowane głosowania.

Uchwalenie w końcu lipca pierwszej części „pakietu medialnego”, z pięcioosobową Radą – wbrew wcześniejszym koncesjom Rogána – oraz przedłożenie parlamentowi obszernego projektu tak zwanej „Konstytucji Mediów” z licznymi obostrzeniami zaostrzyło spór i sprowokowało zapowiedź Dunji Mijatovic – komisarz OBWE do spraw wolności mediów – „dokonania szczegółowej oceny całego pakietu”, jeszcze przed jego uchwaleniem<sup>34</sup>. Tak zrodził się sporządzony potem w Warszawie tak zwany raport Jakubowicza, przesadny w ocenach i emfatyczny w sformułowaniach, który miał odegrać tak fatalną dla rządu węgierskiego rolę<sup>35</sup>. Ale faktyczne

33 Por. <<http://www.politics.hu/20100616/opposition-parties-strongly-criticize-media-bill-in-heated-debate/>> (dostęp: 29.10.2011).

34 Por. <<http://www.politics.hu/20100730/osce-investigating-new-media-law/>> (dostęp: 29.10.2011).

35 Tekst raportu: *Analysis and Assessment of a Package of Hungarian Legislation and Draft Legislation on Media and Telecommunications Prepared by Dr Karol Jakubowicz*, Warsaw, Poland, September 2010, <<http://www.osce.org/fom/71218>> (dostęp: 29.10.2011).

załamanie kompromisu nastąpiło w październiku, na skutek zdumiewająco prowokacyjnego działania Fideszu. W parlamentarnej komisji *ad hoc* mającej wyłonić nową Radę, do której wszedł między innymi lider socjalistów Mesterhazy, Fidesz odrzucił wszystkie kandydatury poza swoimi własnymi, wymusił poparcie koalicyjnych chadeków oraz nacjonalistów z Jobbik (których kandydatów także odrzucono) i taką koalicją przeforsował wybór całej czwórki swoich nominatów. I to pomimo faktu, że nastawieni koncyliacyjnie zieloni jako kandydata zaproponowali dawnego doradcę Orbana do spraw mediów Istvána Eleka, twórcę prawicowego portalu Gondola<sup>36</sup>. Od tego punktu droga prowadziła już wprost do sławnego długiego głosowania imiennego dnia 20 grudnia, wymuszającego posłuszeństwo wszystkich bez wyjątku 256 posłów koalicyjnych dla ustawy sankcjonującej tamte rozstrzygnięcia, a w konsekwencji do największej i zarazem najbardziej historycznej w tonie kampanii krytyk i ataków mediów, rządów i organizacji międzynarodowych, jaka zdarzyła się w Europie od początku obecnego stulecia. Szef europejskich socjalistów Martin Schulz postulował odebranie Węgrom – jako „niegodnym” rozpoczynającej się właśnie prezydencji w Unii, a niemiecki wiceminister sugerował pozbawienie Węgier prawa do negocjowania w imieniu Unii kwestii wolności politycznych na Ukrainie i Białorusi. „Putinizację Węgier” ogłosiła w edytoriale liberalna „Washington Post”, konserwatywny „Die Welt” odkrywał, że „ponury film, który zatrzymał się na dyktaturze i antysemityzmie lat 30. został puszczony na powrót”, zaś „Gazeta Wyborcza” – szczególnie często cytowana w tamtych dniach na Węgrzech – piórem swego naczelnego stwierdzała definitywnie, że „Orban wstąpił na drogę Łukaszenki”<sup>37</sup>. Wybór odniesień do Hitlera, Łukaszenki albo Putina stał się miarą twardego lub bardziej umiarkowanego podejścia do polityki premiera Węgier. W historii dyplomatycznej groteski trwale zapisała się wpadka, jaka przez niedbalstwo przydarzyła się szefowej unijnej dyplomacji lady Ashton. Ta bowiem,

---

36 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2010/10/the-new-hungarian-media-council.html>> (dostęp: 29.10.2011).

37 Por. <<http://www.politics.hu/20101223/media-outrage-puts-fidesz-on-back-foot/>>, <<http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/314800,czy-unia-odbierze-wegrom-prezydencje.html>> (dostęp: 29.10.2011).

dowiedziawszy się o treści raportu Jakubowicza, napisała filuterny w tonie liścik do swego kolegi-socjalisty Jeana Asselborna, ministra spraw zagranicznych Luksemburga (tego samego, który wkrótce potem nazwał publicznie premiera Węgier dyktatorem), zamieszczając w nim retoryczne pytanie: „Czemu ci cholerni Wschodni Europejczycy nie mogą choć raz wybrać normalnego rządu?“, po czym wysłała ów liścik na adres mailowy... Petera Szijjarto, rzecznika Orbana!<sup>38</sup>. Niebawem w Budapeszcie pierwszy raz tak liczny tłum miał demonstrować przeciw Fideszowi, a Parlament Europejski miał podjąć swą pierwszą antywęgierską rezolucję. W chwili, gdy Orbán uroczyście inaugurował w Strasburgu węgierską prezydencję, opozycyjny blog Hungarian Spectrum zidentyfikował 337 napastliwych wobec niego artykułów w zachodniej prasie<sup>39</sup>. Moment konfliktu był dla Węgier fatalny, a cena wygranej batalii tym razem okazała się dość wysoka.

Nie tyle sama treść ustawy i ustroj mediów, co towarzysząca jej metoda repartycji władzy stała się głównym politycznym kłopotem Węgier. Gdyby – hipotetycznie – Fidesz przeprowadził literalnie to samo prawo, ale dopuścił opozycję do gremiów decyzyjnych, które ono stwarzało, skala międzynarodowego potępienia zostałaaby najprawdopodobniej ograniczona do instytucji profesjonalnie zajmujących się obserwacją wolności słowa i dziennikarskich korporacji. Co więcej – inaczej niż podczas bitwy trybunalskiej – mniejszościowa obecność socjalistów w Radzie nie stworzyłaby zapory dla reformy ustroju mediów; przeciwnie, mogłaby stanowić częściową przynajmniej jej legitymizację. O ile i tym razem Ferenc Gyurcsány – zgodnie ze swoją taktyką – w końcu nie wymusiłby na opozycji bojkotu także i tego gremium. Niemal wszystkie gromy ciskane na przełomie 2010/11 roku posługiwały się nieustannie jednym i tym samym zarzutem: że nowa Rada Mediów będzie powolnym narzędziem w ręku Orbana i dlatego właśnie dostała władzę represjonowania opornych politycznie mediów. Dla przeciwników znów najbardziej

---

38 Ujawniona przez WikiLeaks treść groteskowej wymiany listów między Ashton i Szijjarto: <<http://palki.posterous.com/breaking-wikileaks-secret-docs-on-orbanluxemb>> (dostęp: 29.10.2011).

39 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/01/hungary-in-the-western-media.html>> (dostęp: 29.10.2011).

irytujące stało się to, że Orban i tym razem postanowił nie tylko zdobyć na dziś strefę dominacji, ale także utrwalić ją – poprzez ustalenie dziewięcioletnich kadencji – poza horyzont czasowy nie jednych nawet, ale i jeszcze kolejnych wyborów powszechnych”. Osiemnaście lat? To przecież jedno pokolenie” – dziwił się w Budapeszcie wysłannik ONZ La Rue, nawiązując do możliwości ponownej nominacji członków Rady na drugą kadencję<sup>40</sup>. Nie miały więc istotnego znaczenia takie zrzeczne posunięcia premiera jak spotkanie z liderem Europejskiego Kongresu Żydów Moshe Kantorem, który otrzymał zapewnienie, że nowe prawo w końcu przeciwstawi się na Węgrzech „prawicowemu ekstremizmowi oraz kampanii antyizraelskiej”<sup>41</sup>. Nawiasem mówiąc, Orban – regularnie oskarżany o antysemityzm – chwilę później wprowadzi do kodeksu karnego przestępstwo polegające na zaprzeczaniu holokaustowi. Do wyobraźni raczej przemawiały powtarzane wszędzie górne pułapy kar, jakie spaść mogą na nieposłuszne wobec Orbana węgierskie stacje telewizyjne (200 mln f = ok. 700 tys. euro) albo największe gazety (25 mln f = ok. 80 tys. euro), i to nawet wtedy, kiedy dawno utraci on już władzę w państwie. Mało kto zwrócił uwagę na niestosowanie przez nowe prawo tak zwanej „zasady określoności” przepisów karnych. W węgierskiej ustawie nie jest bowiem jasne, za co grożą mediom sankcje nie tylko finansowe, ale także możliwość zawieszenia lub zamknięcia działalności; przesłanką może być każde „naruszenie reguł” zapisanych w 190-stronicowym tekście prawnym<sup>42</sup>. Spór o władzę i wpływy całkowicie przytłoczył liczne zalety nowego prawa, jak na przykład świetne przepisy antykoncentracyjne zawarte w części V (afery Rywina byłaby na Węgrzech już niemożliwa), prawnie gwarantowaną równowagę nominacji rządu i opozycji w zarządzie Fundacji Misji Publicznej, władającej publicznym radiem i telewizją (art. 86) albo nowoczesny, konkurencyjny system ubiegania się o publiczne fundusze na programy misyjne

---

40 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/04/the-hungarian-media-law-is-still-on-the-table.html>> (dostęp: 29.10.2011).

41 <[http://www.ejpress.org/article/news/eastern\\_europe/48592](http://www.ejpress.org/article/news/eastern_europe/48592)> (dostęp: 29.10.2011).

42 Przesądza to kształt art. 187. Przepisy przywołuję za tekstem jednolitym ustawy: <<http://www.scribd.com/fullscreen/46310168>> (dostęp: 29.10.2011).

(art. 137). Czyli to wszystko, co od lat jest niemożliwe do zaprowadzenia w Polsce.

Na nieprzyjazne pomruki z Berlina i Paryża w związku z prawem o mediach Orban odpowiada:

To nie jest sprawa Francji albo Niemiec czy nasze prawo jest zgodne z europejskim czy nie. O tym zadecyduje Unia<sup>43</sup>.

Wie, co robi. To Komisja Europejska pomoże mu wkrótce zdjąć z międzynarodowej agendy bitwę o węgierskie media. Odpowiedzialna komisarz Neelie Kroes jeszcze we wrześniu ubiegłego roku zapowiadała, że Komisja w ogóle nie włączy się do tego sporu<sup>44</sup>, teraz jednak zgłosiła kilka – „technicznych”, jak mówili Węgrzy – uwag. Co ciekawe, w styczniu 2011 roku doszło do wyraźnego spięcia pomiędzy Parlamentem i Komisją na tym tle. Komisja starająca się trzymać swoich formalnych uprawnień została skrytykowana przez parlamentarzystów niezadowolonych, że komisarz Kroes faktycznie wnosi w imieniu Unii tylko kilka szczegółowych – akceptowalnych zresztą dla Węgrów – korekt wynikających z prawa europejskiego, a powinna, jak chciał na przykład liberalny deputowany Jean-Marie Cavada: „zrobić pełną ocenę ustawy pod kątem jej antydemokratyczności, bez żadnych ograniczeń”<sup>45</sup>. Zawarte w połowie lutego porozumienie rządu z Komisją uwzględniło wszystkie cztery zgłoszone przez nią sugestie, w tym całkowite wyłączenie spod rygorów ustawy mediów zagranicznych i częściowe – blogów internetowych<sup>46</sup>. Bezskuteczny pozostał skierowany między innymi do Komisji tak zwany apel budapeszteński, którego autorzy (w tym Jan Lityński, Adam Michnik i Aleksander Smolar) wzywali

---

43 <<http://www.politics.hu/20110107/paris-does-not-want-to-lecture-hungary-in-connection-with-media-law/>> (dostęp: 29.10.2011).

44 Por. <<http://www.politics.hu/20100908/brussels-decides-against-intervening-on-hungarys-media-law/>> (dostęp: 29.10.2011).

45 O sporze komisarz Neelie Kroes z parlamentarzystami por. <<http://www.politics.hu/20110204/ep-experts-want-review-of-media-law-against-democratic-values/>> (dostęp: 29.10.2011).

46 Por. <<http://www.politics.hu/20110216/hungary-reaches-agreement-with-european-commission-on-media-law-amendment/>> (dostęp: 29.10.2011).

do podjęcia stanowczej akcji dla utrzymania Europy na ścieżce demokracji, gdyż – jak twierdzili – w środku Europy urzeczywistnia się to, przed czym Unia miała nas obronić, a co wielu uważało już za niemożliwe: demokracja stuprocentowo antyliberalna.

Inna przedstawicielka Komisji – komisarz Viviane Reding – odpowiedziała negatywnie na żądania interwencji, sformułowane w tak zwanym liście o zagrożeniu wolności religii<sup>47</sup>. Ów list w tonie pełnym egzaltacji skarżył się na ustawę, która przyznała status publiczno-prawny czterem enumerowanym wyznaniom religijnym. Komisja zachowa także neutralność, kiedy otrzyma skargę trzynastu międzynarodowych koncernów – wśród nich RWE, EON, OMV, AXA, ING i Deutsche Telecom – z żądaniem ochrony przed podatkiem kryzysowym, nałożonym na energetykę, telekomunikację i sieci handlowe, sektory zdominowane przez wielki kapitał zagraniczny. W końcu, kiedy w sporze konstytucyjnym Komisja uzna po prostu, że „Węgry są konstytucyjną demokracją, a decydowanie o treści konstytucji jest zadaniem samych Węgrów”, spotka się z zarzutem „umykania rąk w sprawie”<sup>48</sup>. Powściągliwość Komisji, mimo wywieranej na nią presji, można tłumaczyć dwojako: po pierwsze – spośród wszystkich instytucji europejskich Komisja jako zwierzchnik poprawności stosowania procedur unijnych, ma najsilniejsze poczucie związania przez reguły *acquis communautaire*, po drugie – politycznie jest ona zdominowana przez prawicową EPP, której – jakby nie było – Fidesz jest wprawdzie nielubianym, ale jednak członkiem. Swego rodzaju ekscesem była więc nerwowa reakcja komisarz Reding na rządową akcję promocji nieprzerywania ciąży i popularyzacji adopcji, przeprowadzoną przez Budapeszt za unijne pieniądze, którą wiceszefowa Komisji uznała za „sprzeczną z wartościami europejskimi”<sup>49</sup>. Żałować należy swoją drogą, że ta deklaracja nie spotkała się z reakcją europejskich rządów (np. polskiego),

---

47 Por. <<http://www.iprotest.hu/budapest-appeal.html>> oraz <[http://www.iprotest.hu/for-the-freedom-of-religion/l-rajk\\_-\\_864301.pdf](http://www.iprotest.hu/for-the-freedom-of-religion/l-rajk_-_864301.pdf)> (dostęp: 29.10.2011).

48 Por. *Germany to Hungary: New Constitution Breaches EU Values*, <<http://euobserver.com/22/32208>> (dostęp: 29.10.2011).

49 Por. <<http://www.lifesitenews.com/news/hungary-sponsors-bold-pro-life-campaign-with-eu-money-eurocrats-enraged/>> (dostęp: 29.10.2011).

stworzyła ona bowiem precedens uznania *implicite* – wbrew traktatom – zasady wyższości aborcji nad adopcją za część obowiązującego kanonu europejskich wartości.

## NARÓD PRZED PAŃSTWEM

To, co – zwłaszcza z perspektywy polskiej małej stabilizacji – musi imponować w projekcie politycznym Viktora Orbana, to jego rozmach i tempo. Cechy te są uderzające od pierwszych dni działania zdominowanego przez Fidesz parlamentu. Druga tura wyborów odbyła się 25 kwietnia 2010 roku, a już w połowie maja nowy parlament przyjął – odrzucaną 71 razy przez lewicową większość – zmianę konstytucji, zmniejszającą niemal o połowę liczebność węgierskiego parlamentu (z 386 do 211 posłów). Wiadomo, że takie zmiany, godzące bezpośrednio w osobisty interes większości posłów, uchwała się tylko w atmosferze powyborczego entuzjazmu. Zaraz potem parlament wypełnił inną, symbolicznie ważną obietnicę Fideszu: przyznał zadośćuczynienie ściganym dotąd przez prokuraturę ofiarom rozruchów i walk ulicznych w jesieni 2006 roku, wydarzeń, które rozpoczęły wielki powrót partii do władzy. Także w maju w atmosferze narodowego święta przegłosowano nowe prawo o obywatelstwie – historyczny postulat Fideszu – pozwalające zgodnie z „prawem krwi” otrzymać obywatelstwo Węgier bez względu na miejsce zamieszkania, jeśli tylko kandydat zna język węgierski i nie jest przestępcą. W ciągu drugiego powyborczego miesiąca uchwalony już był nowy pakiet samorządowy, wprowadzający między innymi ograniczenia w ilości radnych i urzędników terenowych; a także zasadnicza nowela prawa oświatowego, pozwalająca na przekazywanie szkół Kościołom. Zaostrzone zostało prawo karne (tzw. „ustawa o trzech ciosach”), trwały prace nad pierwszą wersją pakietu medialnego, a premier przedłożył pierwszy plan naprawy finansów, zawierający między innymi podatek liniowy, podatek od odpraw, zniesienie podatków od darowizn i katastralnego oraz pakiet przepisów deregulacyjnych i wprowadzających limity wynagrodzeń w sektorze publicznym. Czerwiec 2010 roku kończył parlament decyzją o przygotowaniu nowej konstytucji i utworzeniu w tym celu specjalnej komisji. W wielu nieźle



rzządzonych krajach (np. w Niemczech) okres dwóch powyborczych miesięcy bywa poświęcony wyłącznie konstruowaniu nowego rządu. Rok później – mimo konfliktów – Węgry miały już nową konstytucję i to pomyślaną w taki sposób, aby poprzez ustawy organiczne wymusić ustanowienie na nowo w ciągu następnego roku niemal całego systemu praw i instytucji publicznych. Ostatnio Viktor Orban wysuwa jeszcze jeden argument za kolejnym przyspieszeniem:

Szybka transformacja systemu zdrowia, administracji i szkolnictwa da państwu lepszą pozycję w okresie pokryzysowym<sup>50</sup>.

Nie bez racji premier Węgier uważa, że światowy kryzys może się okazać szansą dla odważnych, którzy potrafią wykorzystać początkowy pokryzysowy czas lepszej koniunktury i szybszego wzrostu, choć – po prawdzie – nie ma pewności, że tym razem tak właśnie będzie w Europie. Podczas wrześniowej trzydniowej narady rządu i posłów Fideszu w Hajdúszoboszló (miasteczku popularnym pośród polskich turystów) powstał jesienno-zimowy plan legislacyjny. Zakłada on między innymi rekonstrukcję od podstaw węgierskiego systemu sprawiedliwości, niesprawnego i korporacyjnego podobnie jak w Polsce, nowy podział terytorialny kraju od 2013 roku (zmniejszenie ilości powiatów), nowe prawo o edukacji, prawo wyborcze i nowy zliberalizowany kodeks pracy oraz – priorytet absolutny – pakiet redukujący deficyt budżetowy w następnym roku znacznie poniżej 3% PKB. Jedno jest pewne: idea Orbana „narodzin Węgier na nowo” przypomina rekonstrukcje ustroju państw dokonywane po wielkich wojnach, albo przewrotach, a demokratyczna Europa nie widziała w ostatniej dekadzie tak ambitnego projektu politycznego.

Fidesz nie imituje planu reform, a ostrej retoryki politycznej nie wymyślił dla maskowania faktycznej niemocy i nieporadności. W tym sensie formułowany przez przeciwników zarzut kumulacji przez Orbana władzy dla władzy generalnie się nie broni<sup>51</sup>. Kiedy w październiku 2011 roku rozpoczyna się debata parlamentarna nad

---

50 <<http://www.politics.hu/20110908/pm-orban-calls-for-intensive-legislation-expects-long-euro-crisis/>> (dostęp: 29.10.2011).

51 Np. ekonomista Tamas Bauer na łamach FAZ, por. <[http://www.rp.pl/artykul/9133,523823\\_Krasnodebski\\_Bronmy\\_demokracji.html](http://www.rp.pl/artykul/9133,523823_Krasnodebski_Bronmy_demokracji.html)> (dostęp: 29.10.2011).

ustawą organiczną mającą ostatecznie zdecydować o losie pokonanego wcześniej Trybunału Konstytucyjnego, lider frakcji zielonych (LMP) András Schiffer z emfazą zaczyna swoją mowę językiem szekspirowskiego Juliusza Cezara: „We come to bury constitutionalism, not to praise it”<sup>52</sup>. Sugeruje tym samym – z pewną przesadą – narodziny współczesnej wersji węgierskiego „cezaryzmu”. Metafora nie całkiem chybiona, wzięwszy pod uwagę, że dzisiejszy system polityczny Węgier opiera się (podobnie zresztą jak Polski) na rządach osobistych premiera. Ciekawe, że w warunkach węgierskich bierze się to ze znaczącego rozszerzenia obszaru suwerenności parlamentu, którego obecna większość – z racji znanych dobrze w naszym kraju mechanizmów karnośći wewnątrzpartyjnej – jest wyrazicielem i wykonawcą osobistej woli premiera. Tyle tylko, że ów skoncentrowany w jednym ręku potencjał władzy, w Budapeszcie (inaczej niż w Warszawie) jest używany i zużywany w kolejnych bataliach o kształt państwa, polityki i instytucji publicznych. Sam Orbán w wystąpieniach publicznych nie ukrywa, że tę „zdobytą po latach wysiłków i upadków możliwość przebudowania Węgier wedle własnych idei i woli” traktuje jako misję<sup>53</sup>.

Jeśli któraś z formuł, którymi przeciwnicy Orbána chcą opisywać system jego rządów, jest w jakimś sensie trafna, to dotyczy to zwłaszcza ideologii wychowawczej Fideszu. Podczas jednego z wieców antykonstytucyjnych aktywista Węgierskiej Ligi Praw Obywatelskich Balázs Dénes piętnował ustawę zasadniczą jako „skażoną ideologią chrześcijańsko-konserwatywną”<sup>54</sup>. Ale myliłby się ktoś, kto przypuściłby, iż projekt polityczny Orbána naznaczony jest klerykalizmem. Identyfikowane z chrześcijaństwem tradycyjne normy kultury, obyczaju i życia społecznego wynikają raczej ze sposobu rozumienia interesu narodowego. Na przykład ochronę prawną płodu Fidesz uzasadnia wymogiem ratowania narodowej demografii. Z tej samej racji grupa polityków (z Józsefem Szajerem na czele) przez długi czas broni oryginalnej koncepcji czynnego prawa głosowania, pozwalającej rodzicom

---

52 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/10/the-constitutional-court-debate-on-the-new-law.html>> (dostęp: 29.10.2011).

53 Por. przypis 4.

54 <<http://www.politics.hu/20110418/thousands-protest-against-planned-new-constitution-in-budapest/>> (dostęp: 29.10.2011).

oddawać głosy także za swoje nieletnie dzieci. Idea ta upadnie dopiero wtedy, gdy w przeprowadzonych przed głosowaniami ankietach przygniatająca większość spośród około miliona respondentów odrzuci taki model. Ów nacisk na wychowanie społeczne przybiera najbardziej spektakularny kształt w prawie medialnym. W drobiazgowo kazuistyczny sposób dzieli ono programy RTV na sześć grup dostosowanych do różnego wieku odbiorców, postanawiając, że na przykład programy od lat 16 mogą być nadawane po godzinie 21.00, zaś od lat 18 – po 22.00, informacje muszą zajmować co najmniej 15 minut wcześniej rano, a 20 minut wieczorem, przedpołudniowe filmy angielskojęzyczne mają być nadawane w wersji oryginalnej (trzeba się uczyć angielskiego!), ale z kolei relacje o popełnionych przestępstwach nie mogą przekraczać 20% czasu. Wcześniej do prawa karnego wprowadzono przestępstwo polegające na zarabianiu pieniędzy przez przestępcę opowiadającego w mediach o swoich niecznych czynach. Zasiłki rodzinne mają się należeć tylko tym rodzicom, którzy posyłają regularnie swoje dzieci do szkoły (Cyganie!), a wypłata niektórych świadczeń społecznych ma zależeć od sprzątanía wokółdomowego ogródka. Od września 2011 roku obowiązuje tak zwany „podatek chipsowy”, nakładany na niezdrową żywność: napoje energetyczne, paczkowane słodczyce, chipsy, słone przekąski oraz przyprawy w proszku, który obok skromnych celów fiskalnych ma przede wszystkim na oku skłonienie Węgrów do zdrowszego, ale i smaczniejszego (!) jedzenia. Niektóre spośród wychowawczych norm prawnych forsowane są przez koalicyjną chadecję. Dotyczy to zwłaszcza spornej jesienią 2011 roku, także wewnątrz koalicji, nowej ustawy oświatowej, która – wedle projektu chadeckiej minister Rozsy Hoffmann – z jednej strony ma ograniczyć w szkolnictwie wyższym zakres stosowalności reguł tak zwanego „procesu bolońskiego”, który „sprawdził się przecież tylko gdzieś” (święte słowa także w odniesieniu do Polski), z drugiej – skończyć z traktowaniem oświaty jako usługi i przekształcić szkołę tak, aby

opuszczali ją ludzie potrafiący myśleć w sposób właściwy niepodległym Węgrom i przywiązani do podstawowych wartości wspólnoty narodowej<sup>55</sup>.

---

55 <<http://www.politics.hu/20100827/new-legislation-on-higher-education-in-the-works-says-state-secretary/>> (dostęp: 29.10.2011); por.

Tego lata każda gmina węgierska musiała zorganizować specjalną czytelnię, w której również obywatel nieużywający Internetu mógłby przestudiować wyłożony w sposób uroczysty tekst nowej konstytucji. Tej państwowej pracy wychowawczej towarzyszą liczne konflikty o symbole; we wrześniu na przykład wnukowie straconego przez komunistów bohatera narodowego Imre Nagya gwałtownie zaprotestowali przeciw używaniu w kampanii promocji konstytucji obrazów ze słynnego pogrzebu ich dziadka w 1989 roku, a samą tę kampanię porównali do czasów stalinowskich (sic!)<sup>56</sup>. Zaś jeden z pierwszych sporów rządu z wymiarem sprawiedliwości wybuchł wtedy, gdy Sąd Najwyższy – wbrew zaleceniom rządu – uznał, iż w gmachach sądowych nie będzie umieszczany propagandowo-wychowawczy plakat na temat „narodowej współpracy”. W rozumieniu Orbana – a jeszcze bardziej jego chadeckiego koalicjanta – wychowanie społeczne jest powinnością polityki i zadaniem państwa, z którego płyną wspólnotowe zobowiązania dla systemu prawnego i mediów. „Pomyślność państwa – mówił premier do mniejszości węgierskiej w Tusnádfürdő w Rumunii – możemy zbudować tylko dzięki sile narodu”<sup>57</sup>, dlatego logiczną troską władzy jest to, aby Węgrzy byli nie tylko dumni ze swojego kraju, ale także zdrowi, zadbani, dobrze wychowani, niezdemoralizowani i nieogłupieni przez telewizję. Ekipa Orbana jest bodaj pierwszym rządem w kraju Unii Europejskiej, który otwarcie próbuje osiągnąć tego rodzaju cele i w tym chyba leży sedno jej kulturowego konserwatyzmu. Stąd też zapewne biorą się przesadne, choć powracające zarzuty o „nieoliberalnym” charakterze orbanowskiej demokracji.

Co ciekawe, projekt Orbana ostentacyjnie ignorował do tej pory potrzebę rozliczenia czasów komunistycznych. Z polskiej perspektywy grudniowy dekret rządu o aktach komunistycznej policji politycznej wyglądałby na całkowite *curiosum*. Bez debaty publicznej,

---

też: <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/09/the-bill-on-public-nurturing-is-ready-to-go.html>> (dostęp: 29.10.2011).

56 Por. <<http://www.politics.hu/20110929/imre-nagys-grandchildren-object-to-his-image-being-used-to-promote-new-constitution/>> (dostęp: 29.10.2011).

57 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/07/index.html>> (dostęp: 29.10.2011).

bez jakiegokolwiek ustawy, rząd ni mniej, ni więcej, tylko „sprywatyzował” owe akta, pozwalając wszystkim śledzonym i inwigilowanym w czasach komunizmu zabrać sobie do domu ich oryginały, co ma prowadzić do ostatecznej likwidacji zalegającego kłopotu z historią. Nie ma mowy o żadnym węgierskim IPN-ie. Jak tłumaczył odpowiedzialny sekretarz stanu w resorcie sprawiedliwości Bence Rétvári:

Państwo prawa nie może przechowywać danych o obywatelach zebranych nielegalnie. To są niemoralne dokumenty z niemoralnych czasów. I każdy może je dać wnukom, opublikować, albo zniszczyć<sup>58</sup>.

Tylko nacjonałiści z Jobbik i lider zielonych Andras Schiffer wyrażali wątpliwość, czy w ten sposób nauka nie straci ostatecznie możliwości poznania i wydania sądu o tamtych czasach. Ale takie rzeczy na Węgrzech mało kogo podniecały do sporów. Dopiero ostatnio coś się i na tym polu zaczyna zmieniać, głównie za sprawą indywidualnej kampanii prowadzonej wewnątrz Fideszu przez Marię Wittner, uczestniczkę Powstania Węgierskiego, skazaną niegdyś przez komunistów na karę śmierci i zwolnioną z więzienia po dwunastu latach, a teraz nagrodzoną przez Orbana mandatem poselskim. Powołując się na wzory polskie i czeskie, pani poseł Wittner argumentuje za tym, aby dawni aktywiści partii komunistycznej, milicji, oraz Towarzystwa Młodych Komunistów KISZ „przyczynili się także do ponoszonych przez wszystkich ciężarów publicznych” poprzez specjalny podatek, którym zostałyby obłożone ich wysokie emerytury<sup>59</sup>. Zgłosiła także poprawkę do kodeksu karnego o nieprzedawnianiu zbrodni komunistycznych, co miałyby umożliwić postawienie przed sądem głównych sprawców represji po Powstaniu Węgierskim. W październiku szef klubu parlamentarnego János Lázár zapowiedział zajęcie się obiema inicjatywami. Dotąd antykomunizm wydawał się na Węgrzech martwy. Jeśli na agendzie publicznej pojawiała się kwestia rozliczeń i sprawiedliwości retribucyjnej, to tylko dlatego, że Fidesz szukał sposobu, aby pociągnąć do

---

58 <<http://www.politics.hu/20101221/historian-mps-criticize-decree-on-handling-communistera-secret-files/>> (dostęp: 29.10.2011).

59 Por. <<http://www.politics.hu/20111021/large-majority-seen-backing-plan-to-see-reparations-from-communist-era-leaders/>> (dostęp: 29.10.2011).

odpowiedzialności rządzącą przez dwie kadencje ekipę socjalistów z Ferencem Gyurcsanym na czele. Ani premier, ani przywództwo Fideszu nie jest także dzisiaj motorem polityki rozliczenia komunistycznej przeszłości, ale w najlepszym razie przyzwala na inicjatywy, o które walczy zasłużona, acz nieistotna w realnej polityce posłanka. Inicjatywom Marii Wittner sprzyja jednak nowy, rozliczeniowy ton części budapeszteńskiej publicystyki: konserwatywny „Magyar Hírlap” przekonywał ostatnio, iż tym razem „Węgry nie mogą sobie pozwolić na kolejne kompromisy” i krytycznie odnosił się do opinii Fideszu o potrzebie wszczęcia kilkudziesięciu spraw karnych.

To nie parędziesięciu przywódców, ale parę tysięcy winnych represji musi w końcu zapłacić za swoje ówczesne czyny<sup>60</sup>.

Czyżby więc i pod tym względem rysowała się perspektywa głębszej zmiany dotychczasowego paradygmatu węgierskiej polityki?

### ŚMIAŁO, ALE RYZYKOWNIE...

Można postawić tezę, że Viktor Orban – mimo niezliczonych spadających nań krytyk, ataków i oskarżeń – z najważniejszych konfliktów politycznych wychodzi jak dotąd obronną ręką. Lewicowa opozycja jest nadal w stanie szoku i rozbicia po doświadczeniu załamania gospodarczego roku 2009 w finale jej rządów (spadek PKB o 7%) oraz skali zwycięstwa Fideszu w roku następnym. Na dodatek Attila Mesterházy – jej formalny przywódca – jest politykiem niezbyt wielkiego formatu, a jego przywództwo w partii ma wyraźnie charakter przejściowy, na czas partyjnej smuty. Nic zatem dziwnego, że badania opinii publicznej, świadczące wprawdzie o wyraźnym spadku notowań partii Orbana w ciągu drugiego roku władzy, pokazują zarazem nadal jej absolutną dominację na scenie

---

<sup>60</sup> <<http://budapestpost.eu/2011/10/former-communist-offenders-behind-bars/>> (dostęp: 29.10.2011); komentarz napisał Gergely Huth, zastępca redaktora naczelnego „Magyar Hírlap”, a odnosił się do opinii wyrażonej przez posła Gergely Gulyása.

węgierskiej i brak realnego konkurenta<sup>61</sup>. Skala międzynarodowych konfliktów Orbana, a także jego dość otwarty, nieugrzeczniiony – czasem aż do arogancji – styl prezentowania swoich racji zagranicą pozwalałaby sądzić, że Węgry płacą za to istotną cenę polityczną. Jednak dotąd tak nie jest. Nawet prezydencja w Unii, wizerunkowo zdominowana przez wielkie awantury w prasie i w Parlamencie Europejskim, została oceniona przez wymagający i mocno krytyczny wobec Orbana „The Economist” jako „umiarkowany sukces Węgier”<sup>62</sup>. Swoją drogą Węgrzy mieli szczęście sfinalizować parę całkiem konkretnych przedsięwzięć, powiązanych geopolitycznie i gospodarczo wprost z ich narodowym interesem: negocjacje akcesyjne z Chorwacją, Strategię Dunajską Unii czy koncepcję unijnej polityki wobec Romów. Ale też w stosunkach europejskich – zwłaszcza z Niemcami – Orban potrafi wykazać nadzwyczaj duży poziom pragmatyzmu: po doświadczeniach z lawiną niemieckich krytyk szef klubu parlamentarnego Fideszu János Lázár udaje się do Berlina, by tam z szefostwem frakcji CDU/CSU w Bundestagu ustalić zasady „koordynacji prac i inicjatyw legislacyjnych”<sup>63</sup>, czyli dowiedzieć się, jak i kiedy ma informować Niemców o węgierskich projektach ustaw, aby uniknąć na przyszłość nieprzyjemnych niespodzianek. Jest jednak jeden taki obszar węgierskich konfliktów, których bilans dla Węgier wygląda mniej jednoznacznie: jest to spór Orbana z biznesem. A w każdym razie z pewną jego istotną częścią.

W październiku 2010 roku, po wielkiej katastrofie ekologicznej w źle zarządzanej hucie aluminium w Ajce, Orban błyskawicznie doprowadził do przejęcia zakładu z rąk prywatnych pod dwuletni zarząd komisaryczny państwa i zapowiedział wyegzekwowanie na właścicielach gigantycznych odszkodowań. To był spektakularny

---

61 Por. badania ośrodków *Ipsos*: <<http://www.politics.hu/20110801/fidesz-lead-over-socialists-narrows-slightly-in-july-szonda-ipsos-poll-indicates/>>, *Median*: <<http://www.politics.hu/20110922/fidesz-retains-massive-lead-despite-fewer-supporters-median-poll-shows/>>, oraz *Századvég*: <<http://www.politics.hu/20111013/szazadvég-poll-shows-parties-popularity-unchanged-in-october/>> (dostęp: 29.10.2011).

62 *Back to Partisanship*, <<http://www.economist.com/node/18929409>> (dostęp: 29.10.2011).

63 <<http://www.politics.hu/20110907/fidesz-group-leader-discusses-legislative-plans-in-berlin/>> (dostęp: 29.10.2011).

sygnał: wielki biznes na Węgrzech nie będzie bezkarny. Posunięcie świetnie przyjęte w domu, zostało zaatakowane zagranicą; w Polsce „Gazeta Wyborcza” ironizowała: „Tak karze Viktor Orban król Węgier”<sup>64</sup>. Zaraz potem parlament uchwalił kryzysowy podatek obrotowy, obciążając nim głównie wielkie zagraniczne koncerny; to wtedy pojawi się skarga koncernów do Komisji Europejskiej. W grudniu rząd praktycznie zlikwidował drugi prywatny filar systemu emerytalnego, przenosząc 97% ubezpieczonych do systemu państwowego i przejmując w całości ich składki emerytalne. Jak ocenił to wkrótce IMF – „system emerytalny zmniejszył swoją przejrzystość i zwiększył ryzyko”<sup>65</sup>, ale takim wątpliwym sposobem rząd uzyskał nadspodziewaną perspektywę nadwyżki budżetowej w następnym roku. W maju 2011 roku rząd zawarł ze zrzeszeniem banków węgierskich porozumienie o pomocy dla licznej grupy obywateli zadłużonych w obcych walutach, dla których wartość kredytu wzrosła czasami do 140% w rezultacie gwałtownych zmian kursowych. Porozumienie zakładało, że dłużnicy będą mogli płacić niższe raty wynikające z ustalonego przez rząd sztywnego, zaniżonego kursu franka i euro, zaś niespłacone w ten sposób nadwyżki utworzą automatycznie nowe kredyty, spłacane w dalszej przyszłości. Jednak wkrótce rząd wycofał się z umowy i we wrześniu przeprowadził ustawę znacznie bardziej korzystną dla dłużników, bo umożliwiającą im jednorazową spłatę całości długu po sztywnym kursie, ze stratą banków, szacowaną nawet na 1 miliard euro<sup>66</sup>.

Położyliśmy kres erze bankierów, która zrujnowała Europę i Węgry; przez ostatnie 15-20 lat wmawiali oni ludziom, że możliwe jest zadłużanie się bez żadnych konsekwencji i posiadanie zawsze dostępu do tanich kredytów –

---

64 <[http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8505186,\\_Victor\\_Orb%C3%A1n\\_krol\\_Wegier\\_\\_karze\\_za\\_katastrofe\\_ekologiczna.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8505186,_Victor_Orb%C3%A1n_krol_Wegier__karze_za_katastrofe_ekologiczna.html)> (dostęp: 29.10.2011).

65 *Hungary – Concluding Statement of the 2010 Article IV Mission, Budapest, October 25, 2010*, pkt 11 raportu, <<http://www.imf.org/external/np/ms/2010/102510.htm>> (dostęp: 29.10.2011).

66 <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/09/gathering-storm-in-the-hungarian-economy.html>> (dostęp: 29.10.2011).



oznajmił Orban nie bez racji w wywiadzie dla darmowego dziennika „Metropol”. Zaś eksperci wyjaśniali, że znaczna liczba z półtora miliona węgierskich dłużników to słabo wykształceni robotnicy, którzy niegdyś byli rdzeniem wyborców socjalistycznych, pod wpływem załamania gospodarki przestawili się na Fidesz, a teraz zaczynają odchodzić do rosnącej w poparcie nacjonalistycznej partii Jobbik; rząd zatem musi okazać im znaczącą pomoc<sup>67</sup>.

Po odprawieniu misji Międzynarodowego Funduszu Walutowego i rezygnacji z jego dalszych kredytów Orban zobowiązał się do samodzielnego osiągnięcia przez Węgry niezwykle ambitnych celów: jednoczesnego wprowadzenia 16% podatku liniowego oraz zmniejszania zarówno zadłużenia kraju, sięgającego 80% PKB, jak i rzeczywistej (tzn. abstrahującej od przejęcia prywatnych dotąd składek emerytalnych) redukcji deficytu poniżej 3% PKB (z 4,2% w 2010 r.). Minister György Matolcsy hardo argumentował:

Oni nie rozumieją, że zdyscyplinowany budżet nie oznacza, że rząd musi porzucić kształtowanie i prowadzenie niezależnej polityki gospodarczej<sup>68</sup>.

Ale płaski podatek był w takich warunkach posunięciem brawurowym, a październikowa misja IMF określiła tę politykę mianem „śmiałej, lecz ryzykownej”<sup>69</sup>. W ogłoszonym w marcu 2011 roku „Planie Kalmana Szella” (to niegdysiejszy premier i reformator finansów Królestwa Węgier) rząd założył szybkie tempo wzrostu gospodarczego i utworzenie trzystu tysięcy miejsc pracy. W atmosferze odradzających się w Europie nadziei na przełamanie kryzysu ryzykowna taktyka Orbana znalazła akceptację zarówno Unii Europejskiej, jak i instytucji finansowych; świadczą o tym dobitnie optymistyczne prognozy dla gospodarki węgierskiej, ogłoszone wiosną tak przez Komisję Europejską, jak i przez IMF. Majowy

---

67 Por. <[http://forsal.pl/artykuly/548802,wegry\\_premier\\_orban\\_krytykuje\\_bankierow.html](http://forsal.pl/artykuly/548802,wegry_premier_orban_krytykuje_bankierow.html)> (dostęp: 29.10.2011), a także opinię Tamasa Borosa z Instytutu *Policy Solutions, Not paid in full*, <<http://www.economist.com/node/21531036>> (dostęp: 29.10.2011).

68 <<http://realdeal.hu/20100726/govt-pledges-strict-fiscal-policy-after-hungary-rating-outlook-downgrades/>> (dostęp: 29.10.2011).

69 Por. przypis 65, punkt 8 raportu.

raport Komisji o Węgrzech zatytułowany został: „Stabilne ożywienie i stopniowy zrównoważony wzrost”<sup>70</sup>. Wydawało się, że także na polu gospodarczym brawura Orbana okaże się skuteczna.

I niewykluczone, że tak by się stało, gdyby nie rozwój wypadków zewnętrznych. W warunkach drugiej fali kryzysu wskaźniki gospodarki węgierskiej stawały się coraz gorsze, a od sierpnia wszystkie prognozy wzrostu zaczęły spadać, zaś deficytu – rosnąć. W lecie trzeba było nowelizować budżet z uwagi na niższe dochody z podatków. Podatek liniowy, który miał być impulsem wzrostu, zaczął być coraz szerzej krytykowany jako jedno ze źródeł rosnącej dziury budżetowej. Na dodatek – wprowadzony bez żadnych rekompensat – ujawnił po paru miesiącach realny ubytek dochodów ludzi najmniej zamożnych. Rząd począł wywierać nieformalny nacisk na pracodawców, aby zadośćuczynili temu, podnosząc płace; publicznie skarżył się na tę presję sprzyjający rządowi Orbana multimilioner Sandor Demjan. Nieoczekiwanie kurs rządu został poddany ostrej profesjonalnej krytyce przez centroprawicowych ekonomistów. Profesor Laszlo Csaba – czołowy krytyk rządów Gyurcsanya – zarzucił polityce gospodarczej brak spójności i podejmowanie decyzji *ad hoc*; faktycznie prezentowane co kwartał nowe plany ratunkowe o szumnych historycznych nazwach musiały sprawiać wrażenie coraz bardziej chaotyczne. Csaba – podobnie jak byli prawicowi ministrowie Attila Chikan i Tamas Nemzet – publicznie sugerowali porażkę reformy podatkowej oraz postulowali powrót do starych progresywnych stawek i „pojednania z kapitałem zagranicznym”<sup>71</sup>. Ów ostatni postulat nabierał szczególnego znaczenia w obliczu danych pokazujących, że rok 2011 będzie pierwszym z ujemnym saldem inwestycji zagranicznych; nikt nie ma wątpliwości, że w przypadku Węgier niechęć kapitału wynika nie tylko z samego światowego kryzysu. Życzliwy rządowi dziennik „Magyar Hirlap” skonstatował, że:

---

70 <[http://ec.europa.eu/economy\\_finance/publications/european\\_economy/2011/pdf/ee-2011-1\\_en.pdf](http://ec.europa.eu/economy_finance/publications/european_economy/2011/pdf/ee-2011-1_en.pdf)> (dostęp: 29.10.2011).

71 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/08/criticism-from-the-right-the-orb%C3%A1n-matolcsy-economic-policy-is-a-failure.html>> (dostęp: 29.10.2011).

mimo ucieczki inwestorów trzeba zrobić wszystko dla umocnienia wiarygodności Węgier, tyle, że nie jest to łatwe po dotychczasowych posunięciach skierowanych przeciw rynkom<sup>72</sup>.

W końcu, na początku października minister Gyorgy Matolcsy oznajmił, że zsumowany deficyt z pierwszych dziewięciu miesięcy roku sięga 229% całorocznego planu<sup>73</sup>. Jak dzwonek alarmowy zabrzmiał październikowy nagły wzrost zakupów przez fundusze hedgingowe tak zwanych „nagich CDS-ów”, czyli *de facto* spekulacyjnych zakładów o bankructwo węgierskich finansów, o czym donosił „The New York Times”<sup>74</sup>. Widać, że w hazardzie fiskalnym Orban przeszarżował. Projekt budżetu na rok 2012 jest więc zestawem drastycznych cięć i podwyżek podatków. Cięcia dotyczą większości dziedzin życia, a zwłaszcza zatrudnienia w sektorze publicznym (o 30 tysięcy osób). Rośnie VAT do poziomu najwyższego w Unii Europejskiej (27%), akcyza, składka zdrowotna, podatek od samochodów służbowych, likwiduje się ulgi, wprowadza się nowe podatki od sprawców wypadków drogowych i gier *on-line*. Co prestiżowo najtrudniejsze – rząd wycofuje się *de facto* z podatku liniowego, wprowadzając drugą stawkę podatkową, która ma być „przejściowa” i nie nazywać się stawką, ale – jak tłumaczy rzecznik premiera Péter Szijjártó – „innym sposobem kalkulacji dochodów osób zarabiających powyżej 203 tys. forintów”. Rzecznik całego rządu András Giró-Szász, który nie umiał tej różnicy wytłumaczyć w telewizji, został przez premiera zbesztany i karnie zwolniony<sup>75</sup>. Trudno się dziwić takim objawom nerwowości. Jednak i w tym przypadku determinacja i odwaga Orbana są imponujące: wbrew grożącej recesji deficyt w przyszłym roku ma wynieść 2,5%, a dług

---

72 <<http://budapost.eu/2011/10/budget-reflects-looming-recession/>> (dostęp: 29.10.2011).

73 Por. <<http://www.bloomberg.com/news/2011-10-07/hungary-nine-month-budget-deficit-reaches-229-of-2011-target.html>> (dostęp: 29.10.2011).

74 Chodzi o transakcje zwane „*naked credit – default swaps*”; por. Landon Thomas jr, *Hedge Funds Are Betting Against Hungary*, <<http://dealbook.nytimes.com/2011/10/07/hedge-funds-next-target-hungary/>> (dostęp: 29.10.2011).

75 Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/09/the-flat-tax-is-not-so-flat-anymore.html>> (dostęp: 29.10.2011).

spaść – zgodnie z wymogiem konstytucji – do 72% PKB<sup>76</sup>. Ale reakcją jest fala antyrządowych demonstracji ulicznych, organizowanych tym razem nie tylko przez socjalistów i finansowane przez Sorosa organizacje społeczne. Głównym aktorem kilkudziesięciotyśięcnej demonstracji 1 października przed parlamentem w Budapeszcie są związki zawodowe. Demonstracja jest zarazem wielkim happeningiem: uczestnicy burzą symboliczny mur z kontenerów na sok pomarańczowy przy wtórze muzyki Pink Floydów „Another Brick in the Wall” i słuchają poematu o tyranii, napisanego przez Gyulę Illyésa w środku stalinowskiego terroru:

Gdzie jest tyrania? Pomyśl!  
Wszystko teraz staje się ogniwnem łańcucha...<sup>77</sup>.

#### IV REPUBLIKA?

Jednak jeszcze bardziej znamienna jest intelektualno-polityczna debata, tocząca się od paru miesięcy na łamach opozycyjnych – głównie zorientowanych liberalnie – „ambitnych” węgierskich czasopism i portali. Impulsem dla niej stała się bez wątpienia Konstytucja Kwietniowa i wynikający z niej wprost koncept Orbana „związania rąk następnym dziesięciu rządów”. Służą temu przede wszystkim konstytucyjnie zagwarantowane wydłużone kadencje obsadzanych obecnie instytucji ustrojowych (Trybunał Konstytucyjny – 12 lat, Państwowy Urząd Audytu – 12 lat, Rada Mediów – 9 lat, Prokurator Generalny – 9 lat, Prezes Sądu Najwyższego – 9 lat, Gubernur Narodowego Banku Węgier – 6 lat, Prezydent Rady Budżetowej – 6 lat), a także perspektywa prawnej petryfikacji kierunków polityki Fideszu w uchwalanych właśnie około pięćdziesięciu ustawach organicznych. Choć bowiem przeciwnicy Orbana zakładają możliwość pokonania go w wyborach powszechnych, nie mają wszakże

---

76 Por. „Biuletyn Informacyjny” ambasady RP w Budapeszcie, nr 10/2011, <<http://www.budapeszt.polemb.net/index.php?document=83>> (dostęp: 29.10.2011).

77 Por. relację z demonstracji, <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/10/viktor-if-you-dont-have-a-clue-dont-mess-around.html>> (dostęp: 29.10.2011).

złudzeń co do szans zdobycia większości konstytucyjnej. Krótko mówiąc: ideologów opozycji trapi dziś przede wszystkim iście diabelska dla nich perspektywa nieśmiertelności Orbana: mogą przejąć władzę w państwie, ale będą musieli rządzić zgodnie z jego ustrojowym testamentem. Poszukiwanie wyjścia z tej pułapki zainicjował w sierpniu historyk Zoltán Ripp w eseju opublikowanym na łamach miesięcznika kulturalnego „Mozgó Világ”. Ripp dochodzi do logicznego wniosku, że nie wystarczy pokonać Orbana w wyborach, ale trzeba być przygotowanym także do niezwłocznej i całościowej delegitymizacji stworzonego przez niego systemu. Jak tego dokonać? Tak właśnie jak obala się antywolnościową kontrrewolucję, jaką jest reżim Orbana. Po wyborach nowy parlament musi więc natychmiast przeprowadzić referendum odrzucające Konstytucję Kwietniową jako nielegalną od samego początku i tym samym przywrócić porządek prawny sprzed 2011 roku. Ten akt powoła do życia nową IV Republikę Węgierską, która powinna być „zmodernizowaną i rozwiniętą formą demokratycznej transformacji 1989 roku”<sup>78</sup>. Rzecz jasna, Ripp zdaje sobie sprawę, że oznaczałoby to pucz konstytucyjny, grożący państwu wstrząsami wewnętrznymi, zewnętrzną izolacją, a nawet wykluczeniem z europejskiej wspólnoty demokracji. Dlatego cały jego wysiłek koncentruje się na sprecyzowaniu warunków legitymizacji takiego przewrotu. Z tej perspektywy najważniejszym argumentem jest to, że Konstytucja Kwietniowa została uchwalona „nie przez parlament, ale przez parlamentarną delegację partii rządzącej”. Wielkość Gyurcsanya ujawniła się wtedy, gdy odpowiednio wcześniej – jeszcze w lutym – przekonał MSZP do odmowy zgłaszania własnego projektu i bojkotu całej procedury konstytucyjnej. Kwestią kluczową jest bowiem wylansowanie teorii, głoszącej, że antywolnościowa kontrrewolucja, która demokratycznie przejęła władzę w 2010 roku, wprowadziła środki uniemożliwiające komukolwiek poza obozem władzy partycypację w procesie przebudowy ustroju. Odmowa uczestnictwa nie była więc – wbrew pozorom – zwyčajnym bojkotem, ale koniecznością uchylenia się od roli koncesjonowanej opozycji,

---

78 <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/08/liberal-intellectuals-and-exploring-possibilities-after-orb%C3%A1n.html>> (dostęp: 29.10.2011).

legalizującej swoją obecnością to, co ze swej istoty jest nielegalne. Ta naciągana argumentacja ma być politycznie przekonywająca, jeśli nadto spełnionych zostanie siedem zarysowanych przez Rippa warunków faktycznych: (I) nastąpi zjednoczenie sił demokratycznych, (II) z udziałem nie tylko partii, ale związków zawodowych i trzeciego sektora, (III) opozycja będzie się definiować nie przeciw rządowi Fideszu, ale przeciw „systemowi Orbana”, (IV) wspólna będzie koncepcja obalenia tego systemu, (V) wszyscy zgodzą się na ustanowienie nowej IV Republiki, (VI) a także na likwidację całości ustawodawstwa wprowadzonego przez Fidesz, (VII) zaś uczestnikiem wspólnego frontu będzie także umiarkowana postorbanowska centroprawica. Tekst Rippa wywołał interesującą dyskusję na łamach opozycyjnych czasopism i blogów. Niektórzy bardziej radykalni krytycy (np. socjolog Ferenc Krémer, namawiający do przeszczerzenia na Węgry „polskiego” pomysłu ośmieszania jako metody walki politycznej z Orbaniem) zarzucili Rippowi, że powrót do legalizmu III Republiki (lat 1989-2010) nie jest ani możliwy, ani wskazany, ponieważ „rządy dyletantów i odrodzenie nazizmu są mniej lub bardziej prostym następstwem” ustanowienia w 1990 roku republiki ze Świętą Koroną w herbie (zamiast rewolucyjnym herbem Kossutha) i dnia 20 sierpnia – religijnego wspomnienia św. Stefana – świętem państwowym<sup>79</sup>. Niezależnie od tego, jak wątpliwa jest dziś perspektywa rychłego wyborczego zwycięstwa nad Fideszem, liberalno-lewicowa opozycja albo jest intelektualnie bezradna co do sposobu przełamania w przyszłości systemu ustrojowego Orbana (tak jest w przypadku głównego nurtu partii socjalistycznej z jej szefem Mesterhazym), albo z pełną premedytacją (jak Gyurcsány i jego zwolennicy) podkłada już dziś miny pod ten system, z myślą o wysadzeniu go w przyszłości. I tylko ten drugi nurt opozycji jest teraz aktywny, twórczy i pełen energii.

Ferenc Gyurcsány działa już dziś wedle scenariusza napisanego przez Rippa. Zablokował udział opozycji w procesie konstytucyjnym. Spektakularnie dystansuje się od partii socjalistycznej poprzez

---

<sup>79</sup> Por. <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/08/fourth-republic-in-hungary.html>> (dostęp: 29.10.2011). Por. też: <<http://news300.info/2011/04/13/ferenc-kremer-on-ridicule-as-a-political-instrument/>> (dostęp: 29.10.2011).

takie akcje, jak publiczne żądanie złożenia mandatów przez wszystkich socjalistycznych posłów, którzy wygrali wybory dzięki listom partyjnym, a nie uzyskali większości w swoich jednomandatowych okręgach wyborczych<sup>80</sup>. Prowokacyjność tego żądania polega na tym, że spośród 59 posłów socjalistycznych tylko dwóch wygrało wybory w okręgach większościowych! Przez kilka miesięcy Gyurcsány, pozostając członkiem partii, budował sieć Komitetów Demokratycznych, złożonych z grup o rozmaitych orientacjach ideowych, złączonych tylko jednym przekonaniem o konieczności obalenia systemu „Victatorship”. W październiku 2011 roku tworzona przezeń sieć przekształcona została w Koalicję Demokratyczną, a sam Gyurcsány opuścił szeregi socjalistów. W orbitę nowego ruchu były premier stara się teraz wciągać dawnych polityków konserwatywnych, jak Szabolcs Kerek-Barczy i Lajos Bokros ze starej prawicy antallowskiej, a także byłego szefa liberałów Gabora Kuncze i popularnego lidera zielonych Andrasa Schiffera. Kłopot samego Gyurcsányego polega na tym, że jako autor słynnych słów: „kłamaliśmy rano i wieczorem, w dzień i w nocy”, odpowiedzialny na dodatek za załamanie gospodarcze roku 2009, sam nie jest wymarzoną kandydatem do schedy po Orbanie. Stąd wziął się jego ścisły sojusz z lubianym, inteligentnym premierem poprzedniego rządu fachowców, Gordonem Bajnaiem. Wygląda na to, że podział ról ma być następujący: Gyurcsány zorganizuje ruch i będzie jego ideologiem, a Bajnai zostać ma kandydatem na premiera. Do działania i odwagi wzywa Gyurcsány największy węgierski dziennik „Népszabadság” – dotąd zawsze wierny partii socjalistycznej – posługując się argumentem o przejęciu przywództwa na polskiej lewicy przez „ekstrawaganckiego i liberalnego milionera”, który pokonał w wyborach stare SLD<sup>81</sup>.

Co na to premier Viktor Orban? Jego przeciwnicy twierdzą, że premier ma fobię na punkcie swojego poprzednika i co najmniej

---

80 Węgry mają tzw. „mieszany” system wyborczy, a w wyborach 2010 r. Fidesz wygrał w 173 okręgach jednomandatowych, zaś MSZP w dwóch.

81 Por. np. artykuły na łamach „Nepszabadsag”, „Heti Valasz” oraz „Magyar Nemzet”, <<http://budapost.eu/2011/10/socialists-on-the-verge-of-a-split/>>; <<http://budapost.eu/2011/10/hungarian-olive-tree-coalition-in-the-making/>> (dostęp: 29.10.2011). Por też: <<http://budapost.eu/2011/10/what-is-left-on-the-left/>>; <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/09/will-mszp-split-it-looks-like-it.html>> (dostęp: 29.10.2011).

od 2006 roku planuje, jak osadzić go na dłużej w więzieniu. Dowodem dawności tej intencji ma być słynne „siódme pytanie referendalne”, zaproponowane przez Fidesz w jesieni 2006 roku i ostatecznie nigdy Węgrom niepostawione; miało ono dotyczyć „prawnej odpowiedzialności premiera za złamanie ustawy budżetowej”. Sam Ferenc Gyurcsány w mowie parlamentarnej poprzedzającej pozbawienie go immunitetu przypisuje Orbanowi słowa:

Wolałbym widzieć Gyurcsanya martwym, aniżeli tylko rannym

i dodaje:

Nie ma wątpliwości, że tak Orban, jak i jego lojalna kreatura Prokurator Generalny Péter Polt, chcą mnie widzieć w więziennej celi<sup>82</sup>.

Są po temu przynajmniej trzy dobre preteksty. Korupcja i tłumienie rozruchów w 2006 roku mogą się dać ubrać w artykuły kodeksu karnego. Trudniej z kryminalną odpowiedzialnością za zadłużenie kraju. Jeśli koniecznością chwili jest podjęcie drastycznych środków oszczędnościowych, to poza wszystkim innym proces karny sprawców zadłużenia mógłby być nie tylko postulatem sprawiedliwości, ale aktem politycznej zręczności. To dlatego rzecznik premiera Peter Szijjarto – uważany za człowieka tyleż zręcznego, co bezwzględne – publicznie zastanawia się nad nowelizacją kodeksu karnego wstecz, tak aby nieuzasadnione zadłużanie kraju stało się przestępstwem, ale przeciw takiemu cynizmowi prawnemu protestuje publicznie twórca Konstytucji Kwietniowej i polityk zasad – József Szajer<sup>83</sup>. Na razie oskarżenie Gyurcsanya dotyczy protekcji przy jednej z zagranicznych inwestycji; to słaby zarzut w przypadku byłego premiera. Wygląda na to, że poważniejsze zarzuty mogą mieć trzech współpracownicy Gyurcsanya, którzy za jego czasów kierowali węgierskimi służbami specjalnymi. Niespodziewanie na krótko

---

82 Mowa z 12 września 2011 r., <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/09/ferenc-gyurcs%C3%A1nys-speech-in-parliament-september-12-2011.html>> (dostęp: 29.10.2011). Por. też: <<http://esbalogh.typepad.com/hungarianspectrum/2011/09/viktor-orb%C3%A1ns-phobia-ferenc-gyurcs%C3%A1ny.html>> (dostęp: 29.10.2011).

83 Por. <<http://www.politics.hu/20110810/fidesz-mep-casts-doubt-over-plan-to-change-criminal-code-retroactively/>> (dostęp: 29.10.2011).



zatrzymani, mają stanąć – według agencji prasowej MTI – wobec oskarżenia o szpiegostwo. Niektórzy przewidują, że węgierska polityka może stawać się bardziej brutalna<sup>84</sup>.

Zdarzenia 2006 roku – kulminujące sławnym wyznaniem Gyurcsanya i jesienną uliczną rewoltą – miały dla Węgier podobnie przełomowe znaczenie jak w Polsce chwilę wcześniejsza „Afera Rywina”: jakby ktoś zniemacka wywrócił kostium polityki na drugą stronę i pokazał publiczności jego zmurszałą podszewkę. Węgierska polityka musiała więc zaczerpnąć świeżego powietrza; tym bardziej, że budapeszteńska wersja postkomunizmu do cech typowych tej formacji: bezideowości, paraliżu reform, korupcji, sitwy, komercjalizacji państwa, usłużności wobec zagranicy i agentury dołożyła jeszcze chorobę typowo węgierską – katastrofalny zarząd finansami państwa. Dla zdobycia pełni władzy Viktor Orban z premedytacją sparaliżował wtedy wszelkie próby naprawcze, podejmowane najpierw przez samego Gyurcsanya w jego drugiej kadencji, a potem przez przejściowy rząd Bajnaia (ach, te podobieństwa, to przecież węgierski Belka); zresztą z WikiLeaks wiadomo dziś, że Orban uprzedzał Amerykanów, iż po zdobyciu władzy nie będzie kontynuował tej samobójczej dla państwa linii<sup>85</sup>. Inaczej niż w Polsce 2005 roku, o pięć lat późniejsze węgierskie wybory powołały nie tylko silną władzę z przygniatającą parlamentarną większością, ale – co ważne – władzę przygotowaną do przeprowadzenia głębokiej przebudowy państwa, z premierem, traktującym to zadanie jako swoją życiową misję. Fortuna uśmiechnęła się do Budapesztu. Po przeszło roku błyskawicznych choć niebezpiecznych zmian widać wyraźnie, że – jak dotąd – *summa summarum* opłacały się one państwu węgierskiemu; i to mimo, że część konfliktów Fidesz wywołał bez potrzeby za sprawą nieroztropnej nadwyżki retoryki i tryumfalizmu. Godne podkreślenia jest zwłaszcza to, że hałaśliwe krytyki zagraniczne stały się europejską codziennością i nie wyrządzają państwu węgierskiemu istotniejszych strat. Węgry mają wprawdzie

---

84 Por. <<http://www.politics.hu/20110705/fidesz-socialists-clash-over-arrest-of-former-secret-service-officials/>> (dostęp: 29.10.2011); por. też: „The Economist”; por. przypis 62.

85 Por. <<http://www.politics.hu/20110907/socialists-call-on-orban-to-apologise-over-remarks-cited-in-wikileaks-cables/>> (dostęp: 29.10.2011).

status *enfant terrible* Unii Europejskiej, sam Orban zaś jest postacią – zwłaszcza na europejskiej lewicy, choć nie tylko – znienawidzoną. Ale wszystko to – jak słusznie zauważa cytowany już liberał i intelektualista Csaba György Kiss – ma tylko takie znaczenie, że

trudno by było dziś znaleźć w Europie drugi rząd, którego działania byłyby poddane tak ścisłej kontroli jak rząd Orbána. Właściwie każdą ustawę komentuje na bieżąco Komisja Europejska, a najważniejsi politycy unijni uważają za stosowne publiczne pouczenie węgierskiego premiera, co jest dobre dla jego kraju, a co nie<sup>86</sup>.

Pragmatycznie rzec by się chciało: nie tylko można się przyzwyczaić, ale ma to nawet dla Węgier pewne dobre strony.

W lutym 2011 roku Viktor Orban przedstawił własną wizję perspektywicznego kalendarza dla swoich reform. Rok 2011 jest w nim „rokiem odnowy i konstytucji”, 2012 – rokiem „startu i odzyskanej równowagi”, zaś 2013 – to czas, kiedy Węgry będą się już „ostro pięć w górę”<sup>87</sup>. Ta wizja została właśnie zagrożona przez drugą fazę europejskiego kryzysu, który zapewne uderzy nie tylko w Węgry, ale i inne kraje naszego regionu. Dla orbanowskich „narodzin na nowo” jest to niebezpieczeństwo tym większe, że tak zwane „rynki” – zwłaszcza zewnątrzni inwestorzy i bankierzy – zostali przez samego Orbana skutecznie przekonani, iż Węgry nie są wymarzoną miejscem na świecie dla ich pieniędzy. W obliczu kryzysu – to jest najpoważniejszy punkt po stronie pasywów węgierskiej polityki. Jeśli jednak Scylla kryzysu Orbana nie pochłonie, to Charybda okaże się dopiero mina wmontowana w to, co wrogowie premiera Węgier zwać ze wstrętem „systemem Orbana”: skoro został on z premedytacją urządzony tak, aby nie móc go zreformować po odejściu autora, to trzeba zaplanować jego obalenie. IV Republika na Węgrzech znaczy coś zupełnie odmiennego niżli IV Rzeczpospolita w Polsce. Viktor Orban przesadził z troską o to, co zdarzy się po nim, i przez to chwila jego odejścia może okazać się dla państwa węgierskiego dość niebezpieczna. Choć co prawda nie wygląda, aby miała nadejść rychło.

---

86 Por. przypis 7.

87 Por. przypis 4.